9 grudnia 2025 NR 286 (18377)

80 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945

PIĘĆ ZABRZE



Akcjonariusz!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Byle nie dziesięć!



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Rafał Augustyniak też jest zaskoczony...

Legia stoi przed realną szansą przezimowania w strefie spadkowej. W Warszawie... nie wiedzą, o co chodzi.

LEGIA WARSZAWA

To nie jest możliwe, żebyśmy byli w tym miejscu – mówił po porażce z Piastem w Gliwicach 0:2 defensywny pomocnik Wojskowych Rafał Augustyniak. „A jednak!" – chciałoby się krzyknąć. – To, co robimy na boisku i jak gramy, odzwierciedla naszą pozycję. Nie dociera do mnie, że możemy skończyć pierwszą część sezonu w strefie spadkowej – powiedział niedowiarek z Łazienkowskiej.

Nie wie czemu

Legia jest w tej chwili właśnie w strefie spadkowej, mając tyle samo punktów, co posiadająca gorszy bilans goli Bruk-Bet Termalica Nieciecza (z którą to niedawno warszawiacy przegrali u siebie), a także dwa „oczka" więcej od zamykającego tabelę Piasta. W ekstraklasie stołeczni nie wygrali żadnego z ośmiu poprzednich spotkań, a z innymi rozgrywkami wychodzi seria 9 meczów bez zwycięstwa.

O analizę i przyczyny bieżącej sytuacji poproszono tymczasowego trenera Legii, Inakiego Astiza, który ocenił: – Gdybym wiedział, to nie mielibyśmy takich wyników i nie znajdowalibyśmy się w takiej sytuacji. Na razie nasza praca nie przekłada się na wyniki, ale staramy się to zmienić – przyznał Hiszpan, który przez dłuższą część swojej roboty zastępczej pracował z maksymalnie okrojonym sztabem. Dopiero niedawno – ale tylko nieoficjalnie – można było usłyszeć, że Astiz dostanie do pomocy jeszcze kilka osób, z którymi dociągnie do końca roku. Legii zostały jeszcze do rozegrania trzy mecze – dwa w LK (z FC Noah z Armenii pojutrze i Lincoln Red Imps z Gibraltaru 18 grudnia) oraz jeden zaległy ligowy, ponownie z Piastem (14 grudnia), tyle że u siebie. Jeśli gliwiczanie znowu pokonają Wojskowych, przeskoczą ich w tabeli i przezimują na bezpiecznej pozycji. A jeśli wygrają z Legią... dziesięcioma golami, stołeczni na Sylwestra będą zamykać stawkę, bo poprzez bilans bramek wyżej będzie także Nieciecza.

To będzie hańba!

Przypomina się oczywiście sezon 2021/22 za czasów trenera Czesława Michniewicza, kiedy Legioniści także przez moment znaleźli się w strefie spadkowej. Wtedy – wedle matematycznych rachunków prawdopodobieństwa – szanse na spadek były minimalnie większe niż obecnie. Teraz, jak podał matematyk Piotr Klimek, to ok. 10 procent. Wciąż istnieje szerokie grono zespołów, które mają... mocniejsze karty do tego, aby przywitać się z 1. ligą, co nie znaczy, że w Warszawie mogą spać spokojnie. Porażka z Piastem jest jak najbardziej możliwa (oczywiście nie „dwycyfrówką"), ale jeśli nie uda się pokonać ani jednego ze słabiaków w Lidze Konferencji, to będzie już hańba. I nie chodzi tu o słynne niedoszacowanie przeciwnika, lecz realne ocenienie siły i potencjału drużyn. Michniewicz w Lidze Europy przynajmniej nieźle wystartował, ogrywając Spartaka Moskwa i Leicester City.

Przykład Wisły

W Warszawie z upragnieniem wyczekują końca rundy, żeby zimą mogli w spokoju popracować, wzmocnić się i posprzątać bałagan. Tylko... kto za to będzie odpowiadał? Czy w końcu uda się zatrudnić Marka Papszuna? Szkoleniowiec Rakowa bardzo chce iść do Legii, ale Wojskowi są klubem zarządzanym tak źle, z tak mocno marnowanym potencjałem, że niewykluczone, iż skończą tam na jakiejś opcji awaryjnej.

Warto również przypomnieć, że w Krakowie także byli przekonani, że Wisła nie może spaść z ekstraklasy, a wiemy, jak się skończyło...

Piotr Tubacki

Lukas Podolski akcjonariuszem!

Poldi przejął 8,3% akcji od byłego właściciela Górnika, Allianz Polska. To duży krok w przejęciu przez niego klubu.

GÓRNIK ZABRZE

Dzieje się! Zabrzański klub w poniedziałek w godzinach popołudniowych poinformował: „LP Holding GmbH - spółka, której właścicielem jest Lukas Podolski, dołącza do grona akcjonariuszy Klubu".

Blisko przejęcia Górnika

To duży krok w kierunku przejęcia Górnika przez Lukasa Podolskiego. W dalszej części komunikatu czytamy. „LP Holding GmbH nabył od Allianz Polska Services Sp. z o.o. 104611 akcji imiennych Górnik Zabrze SA. Nabyte akcje stanowią blisko 8,3 proc. akcji w kapitale zakładowym Klubu **pisownia oryginalna – przyp. red.**. Tym samym Lukas Podolski stał się drugim największym akcjonariuszem. Przypomnijmy, że cały czas toczy się proces prywatyzacyjny Klubu prowadzony przez największego akcjonariusza Górnika tj. Miasto Zabrze. Wejście Lukasa Podolskiego do akcjonariatu stanowi pierwszy formalny krok w kierunku przejęcia Klubu i podkreśla jego wieloletnie, realne zaangażowanie w rozwój Górnika" – czytamy w oświadczeniu na klubowej stronie Górnika.

Allianz był właścicielem klub w latach 2007-11. Kiedy wielka firma ubezpieczeniowa przejęła Górnika, mówiło się o 15. tytule mistrza Polski, a skończyło się na drugim spadku z ekstraklasy w 2009... Powoli wszystko trzeba było odbudowywać. Właścicielem klubu od 2011 roku jest Gmina Zabrze, w jej rękach jest pakiet prawie 86 procent akcji Górnika. Miasto od dłuższego czasu chce dokonać prywatyzacji klubu, ale na zapowiedziach i rozmowach na razie się kończy. Pod koniec 2023 roku, jeszcze za prezydentury w Zabrzu Małgorzaty Mańki-Szulik, zaczęły się pierwsze rozmowy i przymiarki do prywatyzacji, ale po zmianie władz samorządowych wszystko zostało wyrzucone do kosza i zaczęło się od nowa.

Ciągłe zmiany

Dyskusje na temat prywatyzacji i przejęcia klubu przez LP Holding GmbH toczą się od pół roku. W Górniku powstał nawet specjalny zespół negocjacyjny. Według wcześniejszych zapisów wszystko miało się zamknąć do... 15 października, ale to był termin zupełnie nierealny, tym bardziej, że latem w mieście znowu doszło do zmiany prezydenta. Odwołaną w referendum nieudolną Agnieszkę Rupniewską zastąpił po kolejnych wyborach Kamil Żbikowski.

Rozmowy trwają, a spornych punktów nie brakuje. Nie wiadomo, kto ma odpowiadać za stare długi czy straty, na tapecie są także m.in. sprawy faktycznego wykończenia czwartej trybuny (kilkadziesiąt milionów złotych) i funkcjonowania akademii, na czym szczególnie zależy Podolskiemu. Przejęcie przez niego akcji Allianzu to krok w kierunku przejęcia większościowego pakietu klubu przez byłego reprezentanta Niemiec. Pytanie, kiedy będą konkrety w tej sprawie.

Rozchwytywany „Poldi"

O Podolskim można napisać, że w ostatnim czasie jest... rozchwytywany. Może już nie na piłkarskim boisku, gdzie 40-latek pojawia się coraz rzadziej – jesienią w ekstraklasie zaliczył tylko 202 minuty - ale poza murawą. Media w Niemczech poinformowały w ostatnich dniach, że ściągnięciem do siebie „Poldiego" zainteresowany jest jego były klub 1.FC Koeln. „Nowe trio zarządzające klubem w Koeln - Jorn Stobbe, Jorg Alvermann i Ulf Sobek - podejmują próbę sprowadzenia legendy" – piszą media za Odrą, gdzie cytowany jest wiceprezes kolończyków Ulf Sobek. – To postać która przewija się w naszych zamysłach. Z pewnością spotkamy się z Lukasem Podolskim, aby omówić pomysły, które pojawiają się w związku z zarządzaniem. Jeśli pojawią się możliwości współpracy i porozumienia, to nie wykluczamy wspólnego działania – mówi Sobek.

Michał Zichlarz

PODZIAŁ AKCJI/UDZIAŁÓW W GÓRNIKU ZABRZE

86 proc. – Gmina Zabrze
8,3 proc. – LP Holding GmbH
3 proc. - MOSiR Zabrze
2,5 proc. - Proxima Sp. z o.o.
0,03 proc. - Nowiny Zabrzańskie

PODOLSKI MÓWIŁ W „SPORCIE"

O rozmowach z miastem

■ Dalej wszystko się toczy, już nie liczę jak długo. Trwają negocjacje i zobaczymy jak to wyjdzie.

O klubowych problemach

■ Negocjacje trwają. Trzeba wszystko poukładać, wiadomo że klub ma długi i duże problemy. Nie zrobili ich ludzie, którzy teraz są tutaj, to sprawa poprzednich osób będących w Górniku. Nie jestem taki, że wezmę coś na wariata, a potem będę myślał, jak załatwić pieniądze. Tak to nie działa. Trzeba wszystko policzyć, poustawiać, czy to ma wszystko sens, czy to ma ręce i nogi. Jest tyle bałaganu, że trzeba to wszystko sensownie poukładać.

O pieniądzach

■ Te pieniądze, które do nas trafiają, to się od razu rozchodzą. To jakby spuścić wodę w kiblu i gówna już nie ma. Tak samo jest z pieniędzmi w Górniku, pojawiają się i od razu ich nie ma. Ten klub tak działa.

O ludziach w klubie

■ Świetną robotę robią ci, co są w klubie teraz, bo się starają, pracują, a nie jak było wcześniej, gdzie wszystko robione było na wariata, stąd teraz wszystkie te finansowe problemy Górnika.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Lukas Podolski jest gotowy do przejęcia Górnika!

Sport c405f61310

1. Wisła P. (b)	18	30	21:12
2. Górnik	18	30	29:24
3. Raków	17	29	26:22
4. Jagiellonia	16	28	28:20
5. Cracovia	18	27	25:21
6. Radomiak	18	26	35:30
7. Lech (m)	17	26	29:26
8. Zagłębie	17	25	30:24
9. Korona	18	24	21:19
10. Pogoń	18	21	28:32
11. Arka (b)	18	21	15:32
12. Lechia	18	20	37:37
13. Widzew	18	20	26:28
14. GKS	17	20	23:28
15. Motor	17	20	22:27
16. Legia (pp,)	17	19	19:20
17. Bruk-Bet (b)	18	19	24:35
18. Piast	16	17	18:19

1-2 – elim. LM, 3-4 – elim. LK, PP – elim. LE, 16-18 – spadek
Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

Niedziela, 14.12 – mecze zaległe
14.45 Raków Częstochowa – Zagłębie Lubin
17.30 Motor Lublin – Jagiellonia Białystok
20.15 Legia Warszawa – Piast Gliwice

Beniaminek liderem!

Punkt na stadionie w Kielcach i 10. z rzędu mecz bez porażki pozwolił Nafciarzom zdetronizować Górnika...


Fot. Kacper Paczocha/PressFocus

Główka kapitana Sekulskiego nie dała płocczanom zwycięstwa, ale znaczyła bardzo wiele.

OCENA MECZU ★★★

Korona Kielce 1:1 (0:1) **Wisła Płock**

0:1 – Sekulski, 13 min (głową, asysta Kun), 1:1 – Sotiriou, 84 min (głową, asysta Nono)

KORONA: Dziekoński 6 – Sotiriou 6, Smolarczyk 6 (76. Budnicki niesklas.), Resta 6 – Popov 5 (59. Nikołow 2), Remacle 5 (68. Nono 3), Svetlin 5, Matuszewski 5 (76. Ciszek niesklas.) – Długosz 6, Antonin 6, Niski 6 (59. Cebula 3). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Strzeboński, Głowiński, Minuczyc, Rubezić, Kamiński, Zwoźny.

WISŁA: Leszczyński 7 – Sangre 6, Kamiński 6, Edmundsson 6 – Rogelj 6 (90. Custović niesklas.), Kun 6, Tavares 6 (81. Salvador niesklas.), Nowak 6 (90. Pomorski niesklas.), Lecoeuche 6 – Sekulski 6 (72. Niarchos niesklas.), Pacheco 6 (72. Mijusković niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Kalandadze, Hiszpański, Djalo, Tomczyk, Zając.

Sędziował: Damian Kos (Gdańsk) - 7. **Asystenci**: Sebastian Mucha (Kraków) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Widzów** 8352. **Czas gry** – 97 min (47+50). **Żółte kartki**: Smolarczyk (50. faul) – Niarchos (90+3. faul).

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		WISŁA
56	posiadanie piłki	44
3	strzały celne	4
14	strzały niecelne	5
4	rzuty rożne	4
13	faule	9
0	spalone	2
1	żółte kartki	1

Oba zespoły spotkały się już w 1. kolejce sezonu, Wisła wygrała 2:0 po bramkach Łukasza Sekulskiego, a Korona zakończyła mecz w osłabieniu po dwóch czerwonych kartkach. - Mamy z Wisłą rachunki do wyrównania i chcemy to pokazać – zapowiedział przed grą trener Jacek Zieliński. Goście też mieli się o co bić, nawet remis windował ich na szczyt ekstraklasy.

O spokojną zimę dla kibiców

Gospodarze od razu zaatakowali. Rafał Leszczyński fantastycznie interweniował, wystawiając lewą dłoń po strzale z siedmiu metrów Nikodema Niskiego, potem uderzenie Tomasa Tavaresa zostało wybite z linii bramkowej, a w 20 min po wrzutce Niskiego i rykoszecie piłka zatrzymała się na poprzeczce. Dominacja gospodarzy skończyła się nieco wcześniej, wraz ze stratą bramki. Dominik Kun popatrzył, idealnie wrzucił piłkę, a zamykający akcję Łukasz Sekulski głową pokonał Xaviera Dziekońskiego, zdobywając ósmą bramkę w tym sezonie. - Bardzo zależało mi na tym, by dzisiaj zwyciężyć, dać naszym kibicom spokojną zimę, dużo uśmiechu i o to będziemy walczyć w drugiej połowie – zapowiedział w przerwie kapitan i lider wiślaków.

Dobre, ciekawe granie

To nie było zamknięte spotkanie, jak się obawiano. Przyjemnie się patrzyło na znakomicie zorganizowaną grę Nafciarzy z pewną, wspieraną zawodnikami wszystkich formacji, ofensywną – tak, tak – obroną. Pierwszą połowę zakończyło uderzeniu tuż przy słupku Katalończyka Paua Resty. - Wisła bardzo dobrze broni, jest z tyłu mocna, więc mało mamy miejsca z przodu. Też głupio straciliśmy bramkę. Brak doskoku – dlatego przegrywamy. Teraz musimy pogadać w szatni, wyciągnąć wnioski, wyjść na drugą połowę i wygrywamy mecz – rzucił, schodząc z boiska najlepszy do przerwy Scyzoryk, Nikodem Niski.

Mur w końcu pękł

Druga połowa powinna zacząć się wyrównaniem, gdy Tamar Svetlin przejął piłkę podawaną w poprzek pola karnego, ale w decydującym momencie przegrał sam na sam z wychodzącym Rafałem Leszczyńskim. To była zmarnowana setka Słoweńca. W 65 min goście za sprawą Długosza podwyższyli wynik, ale długo rysowane przez VAR linie były nieprzychylne dla strzelca. Od tego momentu gospodarze z jeszcze większą determinacją próbowali rozwalić defensywny mur gości, długo walili weń głową, ale i... głową w końcu go skruszyli, za sprawą Konstantinosa Sotiriou, który... przedłużył strzał Nono. To była czwarta bramka cypryjskiego środkowego Żółto-czerwonych.

Emocjonujący mecz zakończył się sprawiedliwym remisem. Ten punkt, najlepsza defensywa w lidze i 10. mecz bez porażki z rzędu - aż 7 z nich skończyło się podziałem punktów – dał płockiemu beniaminkowi fotel lidera!

Zbigniew Cieńciała

Pogrążeni w niemocy

Wrocławianie zaliczyli kolejne niepowodzenie - w domu tylko zremisowali...


Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Można było załamywać ręce po niewykorzystanych sytuacjach Śląska.

1. Wisła	19	43	48:15
2. Polonia B. (b)	19	34	33:21
3. Pogoń G. M. (b)	19	33	37:27
4. Chrobry	19	31	26:18
5. Stal R.	19	31	30:29
6. Wieczysta (b)	19	30	40:29
7. Ruch	19	30	29:26
8. Polonia W.	19	30	29:27
9. Miedź	19	30	35:36
10. Śląsk (s)	19	30	34:31
11. ŁKS	19	26	28:29
12. Pogoń S.	19	22	21:21
13. Odra	19	22	19:23
14. Puszcza (s)	19	19	20:24
15. Znicz	19	17	21:41
16. GKS	19	13	25:43
17. Stal M. (s)	19	13	21:40
18. Górnik	19	11	22:38

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 - spadek

OCENA MECZU ★★★

Śląsk Wrocław – Stal Rzeszów 1:1 (1:1)

0:1 – Thill, 5 min (głową), 1:1 – Marjanac, 20 min

ŚLĄSK: Szromnik – Rosiak (85. Guercio), Szota, Malec, Llinares – Macenko (72. Jezierski), Marjanac (72. Szarabura), Yriarte (85. Sokołowski) – Klimek (58. Warchoł), Banaszak, Samiec-Talar. Trener Ante SIMUNDZA.

STAL: Waniwskyj – Warczak, Kaczor, Krasowski, Kukułka – Sławiński (60. Kądziołka), Łysiak (79. Kucharski), Thill – Łyczko (60. Masiak), Junior (84. Darwish), Wachowiak (60. Wolski). Trener Marek ZUB.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 9530. **Żółte kartki**: Szarabura, Llinares.

Kibice Śląska od 25 października czekają na ligowe zwycięstwo, dlatego zawodnicy trenera Anty Simundzy chcieli dobrze zakończyć rok, jednak fatalną serię rywali postanowił przedłużyć Sebastien Thill. Goście z Rzeszowa już na początku spotkania zaskoczyli rywali. Patryk Warczak dośrodkował, a reprezentant Luksemburga wbiegł w pole karne i głową wykończył wrzutkę kolegi. Obrona gospodarzy przysnęła, ale był to pierwszy i ostatni raz w tej rywalizacji.

Prowadzenie Stali nie trwało jednak zbyt długo. Kwadrans później Luka Marjanac wślizgiem spod linii końcowej zdołał umieścić piłkę w bramce. Asystę przy tym golu zanotował Piotr Samiec-Talar, który tym samym skromnie, ale uczcił swój jubileusz w Śląsku. 24-latek zagrał po raz 130. w barwach Wojskowych.

Na tym dobre akcenty gospodarzy się skończyły. Co prawda piłka w bramce Stali wylądowała raz jeszcze w 34 min, ale gol Michała Rosiaka nie został uznany z powodu spalonego. Wrocławianie przejęli kontrolę nad spotkaniem, stwarzali sytuacje, ale żadnej nie wykorzystali. Sam Marjanac miał jeszcze trzy bardzo dobre okazje, ale w żadnej z nich nie trafił nawet w... światło bramki. Było to o tyle zaskakujące, że 22-latek miał łatwiejsze pozycje niż przy golu. Szanse mieli także inni piłkarze wrocławskiego klubu, wtedy jednak umiejętnościami popisywał się bramkarz Swiatosław Waniwskyj albo Władysław Krasowski, który wybił piłkę z linii bramkowej. Defensywa Śląska nie wystrzegła się błędów, ale żadnego z „prezentów" nie wykorzystali podopieczni trenera Marka Zuba.

Wynik ustalony już w 20 min nie uległ zmianie. Wojskowi tak jak rozpoczęli ten sezon, czyli od remisu 1:1 z Wieczystą Kraków, tak kończą podziałem punktów ze Stalą. Dla Śląska to piąty mecz bez zwycięstwa w lidze. Po końcowym gwizdku kibice nie mogli być zadowoleni. Ich zespół miał walczyć o awans, a zimę spędzi poza strefą barażową. Z kolei rzeszowianie też zaliczyli pięć spotkań, ale bez porażki, i wskoczyli na 5. miejsce.

Miłosz Cebo

Sport c405f61310

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Z niewolnika **nie ma** pracownika

Serial z przejściem Marka Papszuna z Rakowa do Legii trwa i jeszcze pewnie przez jakiś czas potrwa. Jedno co wiadomo, to jak się wszystko skończy, bo cała trenerska drabinka jest już poukładana. Papszun będzie w zupełnie dołującej Legii, Łukasz Tomczyk z wicelidera 1. ligi, Polonii, przejdzie do Rakowa, a w Bytomiu ma się znaleźć Jakub Dziółka. To jak z piłkarskimi transferami - jedno odejście generuje łańcuszek zmian, czyli jak tutaj w przypadku trenerskich roszad.

Trener Marek Papszun obiecywał w niedzielę, że kolejnego dnia odpali jakieś rewelacje, ale próżno było ich oczekiwać. Nie na wszystko może sobie pozwolić. Nawet ktoś, kto osiągnął z klubem takie sukcesy, musi znać swoje miejsce w szeregu. Dalej – jakkolwiek by było - jest pracownikiem Rakowa, który z tego, co słychać, płaci mu bajońskie sumy. Nie można, ot tak, pogrywać sobie z pracodawcą, w tym wypadku z Michałem Świerczewskim.

Z drugiej strony wiadomo, że z niewolnika nie ma pracownika. Nie chcesz chłopie pracować pod Jasną Górną, to do widzenia, ale oczywiście za sumę odszkodowawczą. O to się wszystko rozbija. Też trzeba zrozumieć Raków, bo po co ma ułatwiać zadanie Legii - było, nie było - rywalowi w tej samej lidze? Chcą Wojskowi trenera, to niech płacą, i to słono. Biznes.

Też ciekawe, co jest w głowie Dariusza Mioduskiego. Wywalane pieniądze na nieudane transfery, złe zarządzanie, a sezon można spisać na straty, choć z drugiej strony liga jest tak spłaszczona, że kilka kolejnych zwycięstw wszystko może jeszcze zmienić. Trzeba jednak grać, strzelać, wykorzystywać okazje, a Legia to w tej chwili zlepek piłkarzy. Jak nie idzie, to nie idzie. Jeszcze kilka miesięcy temu Puchar Polski, ćwierćfinał Ligi Konferencji, a obecnie trzecie od końca miejsce w ligowej tabeli. Kto by się tego spodziewał?!

Czy Papszun odbuduje morale i pozycję stołecznych w tabeli? Pewnie tak. Na krótką metę wydźwignie zespół z zapaści. Pytanie, co potem? Legia miała być dominatorem w ekstraklasie, Bayernem Monachium naszej ligi, a tymczasem na razie jest jej pośmiewiskiem. Ostatni tytuł zdobyła w 2021 roku, na kolejne się nie zanosi z tak prowadzonym klubem. To jednak problem warszawski.

W Częstochowie mają inny. Dopóki nie będzie nowego stadionu, klub będzie dreptał w miejscu. Trudno przekonać kogoś do przyjścia – chyba że za naprawdę dużą kasę – żeby występował na takim obiekcie jak ten, z całym szacunkiem, przy Limanowskiego. Zresztą co do samego projektu trenera Papszuna i Rakowa to wielu ma i miało wątpliwości. Polaków tam niewielu, nie mówiąc już o wychowanych graczach. Tak się zastanawiam, bo w Rakowie szkoli się na potęgę - ściągają chłopców nawet z innych województw, rodzice wożą dzieci nierzadko setki kilometrów na treningi, a ilu miejscowych graczy tam zbudowano? Żadnego.

Trener Papszun stawia(ł) na gotowy piłkarski produkt. W budowanie młodego piłkarza się nie bawił. Kapitan młodzieżówki Tomasz Pieńko? Wyjątek potwierdzający regułę, zresztą na początku stycznia kończy już 22 lata, ma ponad sto występów w ekstraklasie. To już doświadczony gracz.

Brakuje swoich piłkarzy, no ale to już nie tylko problem Rakowa, ale i wielu - żeby nie napisać wszystkich - polskich ligowych klubów, które na potęgę sprowadzają „tańszych" zagranicznych graczy. Część z nich się sprawdza, ale duża część nie. Grunt, że interes się kręci i kasa jest w obiegu. Przy swoich, miejscowych i młodych graczach tego przecież nie ma...

WYDARZENIE KOLEJKI

Byle do lata...

W ostatnim czasie przy Okrzei sporo komentarzy dotyczyło stanu murawy. Po zakończeniu tego sezonu zostanie wymieniona.

Gdy pogoda za oknem staje się jesienno-zimowa, niemal pewne jest... narzekanie na murawę na Stadionie Miejskim w Gliwicach. Od kilku sezonów, pomimo licznych zabiegów, daleka jest od ideału, na co najczęściej zwracają uwagę trenerzy i piłkarze drużyn przyjezdnych oraz komentatorzy telewizyjni.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Ostatnie, częste mecze przy Okrzei sporo kosztowały trawę na Stadionie Miejskim.

Maraton zniszczył trawę

Tak jest i w tym sezonie, choć przez kilka pierwszych miesięcy nie było większych problemów z boiskiem przy Okrzei. Listopad jednak zrobił swoje i tak dobrze już nie jest. Boisko jest grząskie i nierówne, zwłaszcza w drugich połowach. Sytuację pogorszył fakt, że Piast grał domowe mecze co kilka dni. Co jeszcze gorsze, taki stan murawy przyczynił się do urazów piłkarzy Lecha Poznań w meczu Pucharu Polski. – Jak mam być szczery, to wystarczy spojrzeć na to boisko, żeby stwierdzić, że nie pomagało w graniu takim, jakie lubimy najbardziej, ale oczywiście warunki były równe dla obu drużyn – stwierdził w tamtym tygodniu bramkarz „Kolejorza" Bartosz Mrozek.

Równe warunki?

W ostatni weekend na „zmęczonej" murawie przegrała Legia, ale tymczasowy trener Inaki Astiz nie do końca zwalał winę właśnie na boisko. – Oglądając środowy mecz Pucharu Polski z Lechem, wiedzieliśmy, że boisko będzie, jakie będzie i będziemy musieli się adaptować. Uważam, że w tym akurat aspekcie poradziliśmy sobie naprawdę nieźle – przyznał szkoleniowiec Legii.

Warunki na boisku faktycznie za każdym razem są takie same dla obu drużyn, a jak podkreśla trener gospodarzy Daniel Myśliwiec, wiele osób pracuje nad utrzymaniem murawy zdatnej do gry. – Na pogodę wpływu nie mamy, a gdy jestem w biurze, widzę przez okno jak dużo osób i z jakim zaangażowaniem pracuje, bu murawa była jak najlepsza – tłumaczy trener Piasta.

Wymiana zaplanowana

Nawet chyba szkoleniowiec gliwiczan, tak jak i rywale, cieszą się z tego, że gliwicki klub i magistrat (który jest większościowym akcjonariuszem) zapowiedziały, że tuż po zakończeniu obecnego sezonu murawa przy Okrzei zostanie w końcu wymieniona. Pierwszy raz miało to miejsce latem 2020 roku po aż dziewięciu latach eksploatowania. – Przy wymianie murawy trzeba wziąć pod uwagę wiele czynników. Najważniejszy jest moment wyłożenia nawierzchni i danie jej odpowiedniego czasu, by mogła się zakorzenić. Na to z kolei bezpośrednio wpływają warunki pogodowe - wyjaśnia Adrian Magiera, kierownik obiektu. – Planowana inwestycja jest kompleksowa i zakłada wymianę nie tylko murawy, ale całej warstwy wegetacyjnej - dodał.

Budżet na ten cel został już przygotowany. Piłkarze Piasta wiosną będą więc walczyć o utrzymanie i liczyć na łaskawą pogodę, która może mieć spory wpływ na grę i wyniki...

(KRIS)

ZASKOCZENIE KOLEJKI

Od Lechii do... Lechii

To była spora niespodzianka, gdy w wyjściowym składzie Górnika na mecz z Lechią w Gdańsku wybiegł nie Marcel Łubik, a znacznie bardziej doświadczony Tomasz Loska. Dla popularnego „Gienka" był to pierwszy ligowy mecz w tym sezonie i pierwsze spotkanie w lidze w zabrzańskim zespole od... grudnia 2018 roku. Wtedy Górnicy mierzyli się (dwa dni przed Wigilią) z... Lechią! Mecz zakończył się także wysoką wygraną gospodarzy – jak teraz - bo było 4:0, a Loskę pokonali Artur Sobiech, a po przerwie Rafał Wolski, Filip Mladenović i Flavio Paixao. Wiosną 2019 stracił miejsce w zespole, a między słupkami stanął pozyskany zimą Słowak Martin Chudy. Tomasz Loska występował potem w Górniku tylko w trzecioligowych rezerwach, żeby przenieść się do Bruk-Bet Termaliki Nieciecza, a potem do Śląska Wrocław.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Bramkarz Tomasz Loska nie ma miłych wspomnień z Gdańska...

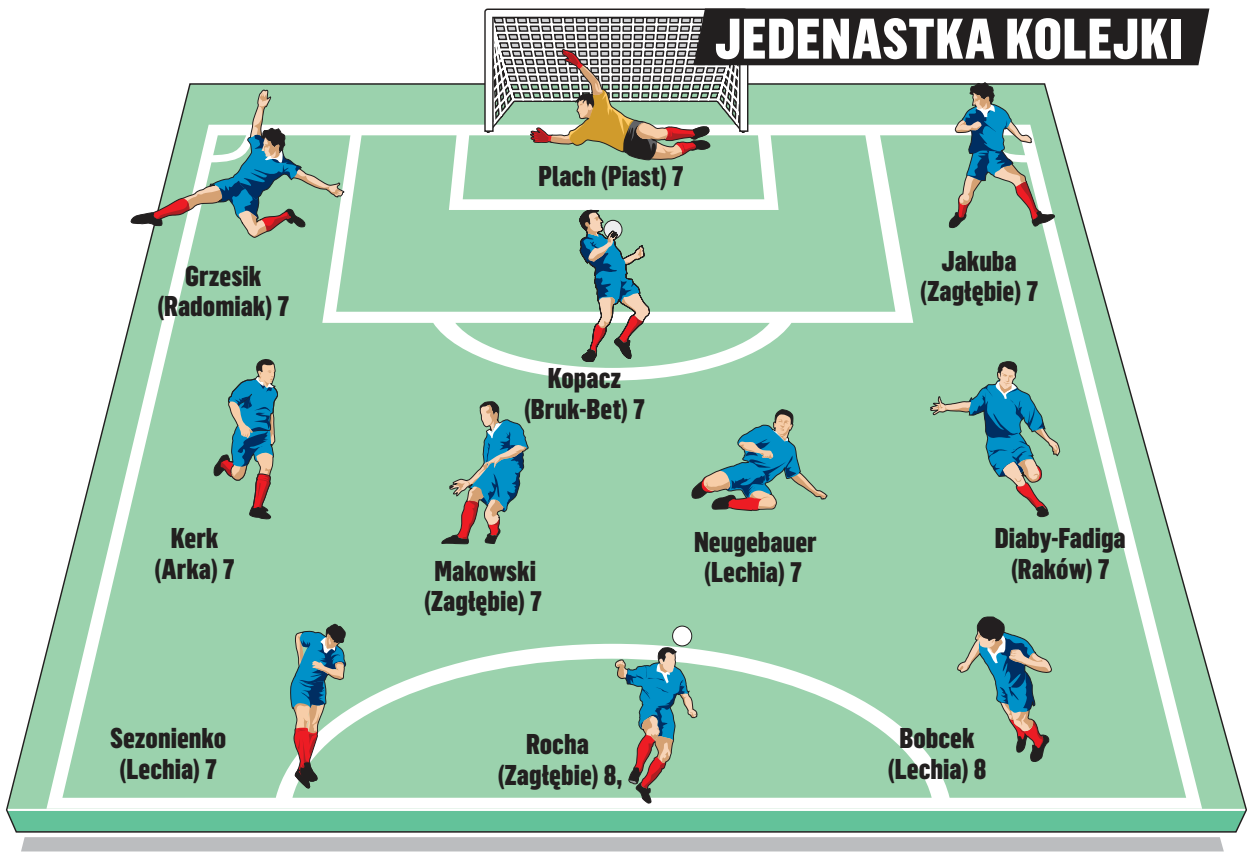
W Zabrzu ponownie pojawił się latem. Zaakceptował pozycję numer dwa, bo od początku stawiano na Łubika. Nie tyko w końcówce rozgrywek młodzieżowy reprezentant Polski popełnił jednak kilka błędów i sztab szkoleniowy zdecydował się w Gdańsku postawić na Loskę. Jak pokazały boiskowe wydarzenia nie był to dobry wybór. Doświadczony bramkarz od początku popełniał błędy, ale oczywiście nie tylko on był winien temu, że Górnik tracił gole i przegrał w hokejowym stylu 2:5.

- Nie była to tylko moja decyzja. Wszyscy zdecydowaliśmy, z trenerem bramkarzy włącznie, że Tomek może dostać szansę, że to nagroda. W pucharowym meczu z Lechią w końcówce wybronił dwie, trzy piłki. Czuliśmy, że jest przygotowany, żeby wystąpić i w lidze. Dlatego dostał szansę – tłumaczył trener Górników Michal Gasparik. Bilans Loski, który w styczniu skończy 30 lat, to cztery mecze jesienią – trzy w pucharze, jeden w lidze; trzy zwycięstwa, porażka i łącznie siedem straconych goli.

(zich)

Sport c405f61310

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Frantisek PLACH**
Legia nie zagrała wybitnego meczu przeciwko Piastowi, ale bramkarz gliwickiego zespołu i tak miał co robić. Kilka razy zatrzymywał warszawian w sytuacjach sam na sam. Imponował skutecznymi, pewnymi interwencjami.

■ **Jan GRZESIK**
Brał udział przy obu zdobytych przez Radomiaka golach. Najpierw asystował przy cudownym trafieniu Elvesa Balde. Ważniejszą rolę odegrał jednak przy bramce Abdoula Tapsoby – to on napędził akcję, dzięki której radomianie zdobyli punkt.

■ **Bartosz KOPACZ**
Jeśli rywale są w posiadaniu piłki przez 73 procent czasu, trzeba liczyć na solidną postawę defensywy. Jagiellonia całkowicie zdominowała Bruk-Bet, a mimo tego niecieczenie w miarę szczelnie się bronili. Kopacz był liderem defensywy i sprawił, że Termalica straciła tylko jednego gola.

■ **Roman JAKUBA**
24-latek jest w Polsce od niemal trzech lat. Najpierw wywalczył awans z Puszczą Niepołomice do ekstraklasy. Później grał z nią w elicie. Od lata jest natomiast zawodnikiem Zagłębia Lubin. Niezależnie jednak od klubu, w którym gra, jest czołową postacią defensywy.

■ **Sebastian KERK**
Bez wątpienia był najlepszym piłkarzem Arki w wygranym spotkaniu z Motorem. Bezbłędnie radził sobie w środku pola. To przez niego przechodziła niemal każda akcja gdynian. Zachowywał spokój i błyszczał w ofensywie.

■ **Tomasz MAKOWSKI**
Na murawie pojawił się dopiero w drugiej połowie, ale to wystarczyło do tego, żeby odmienił losy rywalizacji. W ostatnich minutach posłał dwa dalekie podania w pole karne, po których lubinianie zdobyli dwa gole.

■ **Tomasz NEUGEBAUER**
Urodzony w Wodzisławiu Śląskim pomocnik zagrał bardzo dobrze w starciu przeciwko Górnikowi Zabrze. Wyjątkowe starcie zakończył z genialną asystą przy trafieniu Bohdana Wjunnyka na 5:2. Zaliczył tym samym pierwszą asystę w sezonie.

■ **Lamine DIABY-FADIGA**
24-latek wszedł na murawę w drugiej połowie starcia z GKS-em Katowice i od razu mecz nabrał tempa. Zawodnicy Marka Papszuna ruszyli do ataku, a Diaby-Fadiga popisał się celnym podaniem, które na gola zamienił Jonatan Brunes.

■ **Kacper SEZONIENKO**
W ekstraklasie debiutował w 2021 roku. Długo w Gdańsku czekali na to, aż w końcu zacznie notować „liczby". W poprzednich rozgrywkach zdobył trzy gole, wszystkie w ostatnich trzech kolejkach. W tym sezonie już zdobył cztery bramki, a w meczu z Górnikiem ustrzelił dublet.

■ **Leonardo ROCHA**
Największym atutem Portugalczyka jest jego wzrost. Regularnie korzysta ze swoich walorów fizycznych. W sobotę przydał się w polu karnym Widzewa Łódź – zdobył gola głową dla Zagłębia, pomagając drużynie w zdobyciu trzech punktów.

■ **Tomas BOBCEK**
Pomimo tego, że Lechia zaczynała rozgrywki z ujemnymi pięcioma punktami, zespół wydostał się ze strefy spadkowej. Spora w tym zasługa Tomasa Bobczka, który jest liderem klasyfikacji strzelców ekstraklasy – w piątek powiększył swój dorobek do 13 goli.

(kaj)

Snajperzy wystąp	
13	Bobcek (Lechia)
10	Ishak (Lech)
9	Bergier (Widzew)
	Brunes (Raków)
	Czubak (Motor)
8	Imaz (Jagiellonia)
	Leonardo Rocha (Raków/Zagłębie)
	Sekulski (Wisła)
7	Sow (Górnik)
	Stojilković (Cracovia)
6	Błanik (Korona)
	Grosicki (Pogoń)
	Grzesik (Radomiak)
	Liseth (Górnik)
	Maurides (Radomiak)
	Pululu (Jagiellonia)

Żółte 46/Czerwone 1	
0/0	GKS
1/0	Górnik
1/0	Korona
1/0	Termalica
1/0	Wisła
2/0	Arka
2/0	Jagiellonia
2/0	Piast
2/0	Radomiak
2/0	Raków
2/0	Zagłębie
3/0	Cracovia
3/0	Motor
4/0	Legia
5/0	Lechia
5/0	Pogoń
6/0	Widzew
4/1	Lech

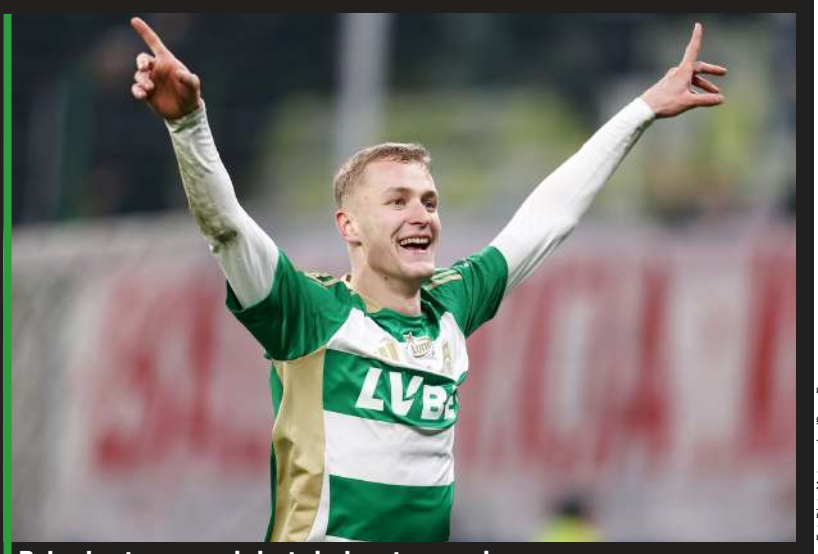
Na trybunach	
14691	**SZCZECIN** (Pogoń – Radomiak)
14102	**KRAKÓW** (Cracovia – Lech)
9887	**GDAŃSK** (Lechia – Górnik)
6549	**GDYNIA** (Arka – Motor)
5698	**LUBIN** (Zagłębie - Widzew)
5410	**GLIWICE** (Piast – Legia)
5378	**CZĘSTOCHOWA** (Raków – Katowice)
8352	**KIELCE** (Korona - Wisła)
3960	**NIECIECZA** (Termalica – Jagiellonia)

Kryształowy gwizdek	
8	Tomasz Marciniak (Płock)
7	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Jarosław Przybył (Kluczbork)
7	Damian Kos (Gdańsk)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Paweł Malec (Łódź)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

POSTAĆ KOLEJKI - TOMAS BOBCEK

■ Wyrósł na największą gwiazdę Lechii i to w dużej mierze dzięki jego bramkom zespół z Gdańska opuścił strefę spadkową. Słowak co kolejkę popisuje się umiejętnościami i wróży mu się bardzo dużą karierę. W piątek 24-letni Tomas Bobcek po raz kolejny udowodnił, że można na nim polegać, ponieważ strzelił dwa gole i zaliczył asystę w wygranym 5:2 spotkaniu z Górnikiem Zabrze. Bobcek dwukrotnie wykorzystał słabe ustawienie Maksymiliana Pingota. Były snajper MFK Ružomberok ma już 13 goli i przewodzi klasyfikacji strzelców, wyprzedzając o trzy bramki Mikaela Ishaka z Lecha Poznań. Zaliczył także cztery asysty, więc w tej rundzie miał udział w prawie połowie goli jego zespołu (37).
Dublet z zabrzanami sprawił, że słowacki napastnik wskoczył do Top 10 najlepszych strzelców Lechii w ekstraklasie w historii. Łącznie w barwach Biało-zielonych Bobcek ma już 21 bramek, które pozwoliły mu się zrównać liczbą trafień z nieżyjącym Władysławem Musiałem, który występował w kubie z Gdańska w latach 1955-63. Dobra forma nie umknęła uwagi silniejszych klubów, ale Lechia nie planuje sprzedaży zimą. Sam snajper również liczy, że zostanie nad morzem. – Mam nadzieję, że tak będzie. Dziękujemy za wsparcie. Byliście niesamowici całą rundę – odpowiedział napastnik Biało-zielonych na pytanie kibiców, czy odchodzi. Kontrakt Słowaka ważny jest do końca czerwca 2027.

Miłosz Cebo



Bobcek w tym sezonie jest nie do zatrzymania...

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

TYPOWALI

	TRENER Józef Drabicki	PIŁKARZ Jacek Grembocki	„SPORT" Grzegorz Kaczmarzyk
Lechia – Górnik ■ Wynik 5:2	2:0 ✔	0:0	1:2
Arka – Motor ■ Wynik 1:0	1:2	1:2	1:1
Pogoń – Radomiak ■ Wynik 2:2	1:1 ✔	2:0	3:1
Zagłębie – Widzew ■ Wynik 2:1	1:0 ✔	0:1	0:1
Piast – Legia ★ ■ Wynik 2:0	2:1 ★	0:2	1:1
Bruk-Bet – Jagiellonia ■ Wynik 2:1	0:2	1:1	0:2
Cracovia – Lech ■ Wynik 2:2	1:2	1:2	2:2 ✖
Raków – GKS ■ Wynik 1:0	3:0 ✔	3:0 ✔	2:1 ✔
Korona – Wisła ■ Wynik 1:1	1:0	0:2	1:1 ✖

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
104 pkt	108 pkt	108 pkt

Sport c405f61310

KOMENTARZ „SPORTU”

Mariusz Rajek



Krótki sen zimowy

Wisła Kraków ma dziesięć punktów przewagi nad trzecią Pogonią Grodzisk Mazowiecki i trudno sobie wyobrazić, aby czwarta próba powrotu do ekstraklasy Białej Gwiazdy mogła zakończyć się niepowodzeniem, ale przy Reymonta cieszą się, że przez najbliższe dwa miesiące odpoczną sobie od kopania piłki.

Pod koniec rundy Wisła wygląda bowiem bardzo kiepsko. W czterech ostatnich meczach ligowych straciła siedem punktów. Tyle samo, co we wcześniejszych piętnastu... Jakby tego było mało, w katastrofalnym stylu odpadła z Pucharu Polski z grającym na czwartym poziomie Zawiszą Bydgoszcz. Porażkę 1:4 z takim przeciwnikiem na etapie 1/8 finału z zachowaniem wszelkich proporcji można porównywać z odpadnięciem przed laty przez krakowian w eliminacjach Ligi Mistrzów z Levadią Tallin.

Mimo wszystko takiej przewagi raczej nie będzie zdolna roztrwonić nawet znana w ostatnich latach z autodestrukcyjnych scenariuszy Wisła. Tym bardziej gdy spojrzymy kogo ma za plecami. W czołowej piątce po 19 kolejkach znalazło się trzech beniaminków oraz Chrobry Głogów! Awans kogokolwiek z tercetu: Polonia Bytom, Pogoń Grodzisk Maz. oraz Wieczysta przed sezonem byłby uznany za dużą sensację, a realną szansę mają dwa kluby z tego grona! Pasjonujemy się zaciętością sezonu w ekstraklasie, ale na jej zapleczu jest nie mniej ciekawie. Co wiosną zrobią dyżurni faworyci, czyli Śląsk Wrocław, ŁKS Łódź czy Ruch Chorzów - pozostaje pytaniem otwartym.

Jeszcze bardziej nerwowo jest w strefie spadkowej, bo trzy ostatnie miejsca zajmują kluby, którym w ostatnich latach zdecydowanie bliżej było do ekstraklasy niż II-ligowych peryferii. Stal Mielec to spadkowicz, Górnik Łęczna - klub zawsze z ambicjami, a Łukasz Piszczek raczej nie po to podejmował się pracy w GKS-ie Tychy, aby być kojarzonym z jego spadkiem.

Spotkanie Śląska ze Stalą, które zakończyło się już po napisaniu tekstu, byłoostatnim meczem I ligi w tej rundzie. Na kolejne poczekamy niecałe dziewięć tygodni. Kibicom może wydawać się ta zimowa przerwa długa, ale dla klubowych działaczy i trenerów, którzy muszą w tym czasie ogarnąć mnóstwo rzeczy, aby na koniec maja, względnie początek czerwca zrealizować założone cele – będzie niezwykle krótka.

Gdyby mi ktoś powiedział...

Rozmowa z **Łukaszem Tomczykiem**, trenerem Polonii Bytom, wicelidera 1. ligi

Parafrazując Marka Papszuna - ja chcę pracować w Rakowie, a Raków chce mnie. Czy to był pana ostatni mecz na ławce Polonii?

- W piłce liczy się tu i teraz. Dopóki nic nie masz podpisane, dopóki siedzisz na tym krześle, to pracujesz tutaj. Żyjmy tym, co tu i teraz. Oczywiście, jest temat, jest na to szansa. Jestem z Częstochowy, to dla mnie podwójna motywacja. Tu nie chodzi o pieniądze, chodzi o coś innego. Mam wiele wspomnień stamtąd, różnych. Kiedyś je opowiem, bo wiele zdrowia w Rakowie zostawiłem, ale tak naprawdę jestem tu i teraz. I zawsze twardo stąpam po ziemi.

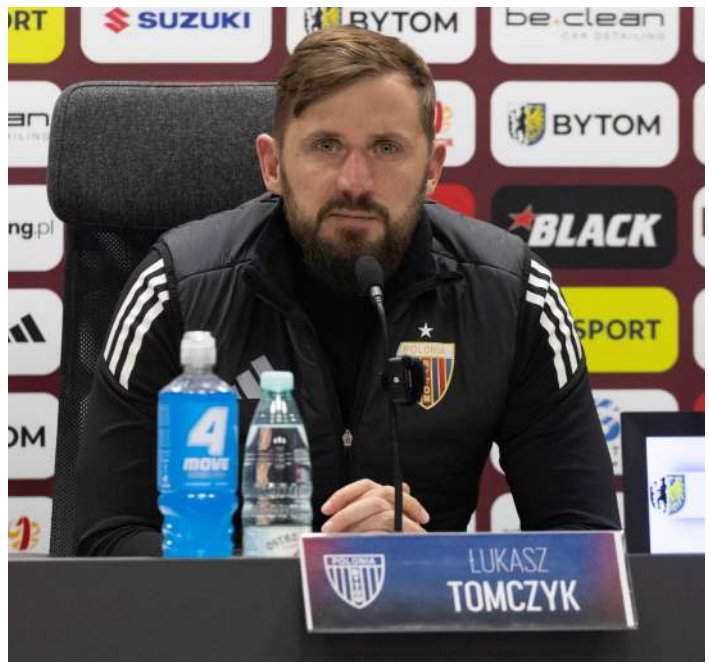
To czego brakuje, poza podpisami, żeby pan przeszedł do Rakowa?

- Kwestie organizacyjne, cały proces trwa.

Czy dla pana samego nie jest zaskoczeniem, że po 19 kolejkach beniaminek z Bytomia jest na drugim miejscu, promującym do ekstraklasy?

- Patrząc na całokształt, nie jest to dla mnie olbrzymią niespodzianką, ale wiem też, że to było wymagające. Zawodnicy mieli różne momenty, ale odkąd tu jestem, to wiedziałem, że po wszystkich trudnych chwilach i porażkach - wynikających czy to z braku ogrania, doświadczenia, czy może z nastawienia - w następnym meczu wyciągną wnioski, zrobią dobry krok, zaadaptują się lepiej do ligi, do tempa, do treningu, wyciągną indywidualną refleksję. I wiem to już, że nasze sztuczne boisko nie jest w tej lidze żadną przewagą, bo dla piłkarza z dobrą techniką wyjść tu raz i zagrać swoje to nie jest żaden problem, a my musieliśmy wejść na trawę co drugi mecz i to jest zupełnie inny sport, co było widać w Świdniku.

No właśnie, czy po tych kilku dniach wie pan, dlaczego drugi raz z rzędu przegraliście pucharową rywalizację z Avią?



Fot. Stanisław Mucha

- To było dla mnie bardzo trudne. Dochodziłem do siebie tak samo długo, jak zawodnicy. Puchar Polski to naprawdę specyficzne rozgrywki. Jasne, ktoś powie, że mieliśmy rywali z niższej ligi, ale kurde, dobrze byłoby zagrać chociaż jeden mecz u siebie, czy to z pierwszoligowcem czy z kimś z ekstraklasy, a my z Wartą w Poznaniu, potem Goczałkowice i znowu wyjazd do Świdnika. Oglądałem Wisłę Kraków z Zawiszą. Po 30 minutach myślę - tu się nic nie wydarzy. Wisła miała sytuacje, zdobyła bramkę, to wyłączyłem telewizor. Wstaję rano, 4:1 dla Zawiszy... Czasami tego nie da się wyjaśnić do końca. Na naszą porażkę wpłynęło kilka rzeczy: boisko, może trochę nastawienie, może po 1:0 poczuliśmy, że już to mamy, to nas często gubi, rozmawiamy o tym, ale też graliśmy z rozpędzonym rywalem, Avia ma swoją jakość. Jak na trzecią ligę jest dobrze zorganizowana, nieźle płacą, i myślę, że jak wejdą do drugiej ligi, to będą w niej kąsać. Szacunek dla moich zawodników, że tak szybko się podnieśli, a w takim momencie łatwo wpaść w apatię, marazm. Z Chrobrym pokazali bytomski charakter, wygrali 2:0 i zapunktowali. Często bywamy pazerni, ale jak ktoś powiedziałby mi przed sezonem, że na końcu dojdziemy tak daleko w pucharze i zajmiemy drugie miejsce w I lidze, to bym powiedział - biorę!

Widzi pan za pół roku mecz Rakowa z Polonią w ekstraklasie?

- Też są takie historie, ale musimy się wstrzymać, popracować. Bo ta liga jest trudna. Mieliśmy w niektórych meczach trochę szczęścia, nawet z Chrobrym. I cały klub, i wszyscy dookoła muszą naprawdę zacisnąć pasa. Złapać się ostro, żeby dawać prąd. Ja też czułem w niektórych momentach, że potrzeba tego prądu. Teraz jest hurra! Super! Ale następna runda jest bardzo krótka, masz cztery punkty mniej i możesz wypaść z barażu. Każdy się zbroi, drużyny jadą na obozy zagraniczne, mają wiele innych rzeczy. To nie jest takie proste, a my jesteśmy cały czas beniaminkiem.

Jak bardzo Łukasz Tomczyk z września 2023, gdy obejmował Polonię, jest inny od Łukasza Tomczyka z grudnia 2025?

- Ciężko mi teraz o taką refleksję, bo cały czas byliśmy na pobudzeniu, ze sparingami zagraliśmy w tej rundzie około 30 meczów, ale czuję, że jestem inny. I pracuję nad tym każdego dnia. Słyszałem historie, jak tu zaczynaliśmy, że ciężko będzie się utrzymać w II lidze. Potem, po przegranym barażu o I ligę, że ciężko będzie o ten awans. Jak doszliśmy do pierwszej ligi, że to teraz jest dopiero sprawdzian! Ja ten sprawdzian chyba zdałem. Uważam, że poziom I ligi się podniósł, więc jako trener też musisz się ulepszać. Jak tylko będziesz chwilę, nie przygotujesz zespołu, odpuścisz tydzień, dwa, to nie dowieziesz. I cały czas musisz siebie motywować, motywować sztab, zawodników. Nawet w tym tygodniu wykonaliśmy bardzo dużo pracy, żeby zespół nie przeszedł ot tak sobie od meczu w Świdniku do meczu z Chrobrym. Wyciągałem wnioski, analizowałem, daliśmy zespołowi dwa dni wolnego, żeby złapać świeżość. Bardzo mi zależało na tym, żebyśmy poszli do przodu, a nie jak choćby w tamtym roku o tej porze, że pomimo liderowania, skończyliśmy jesień w II lidze na trzecim miejscu z 8 punktami straty do Pogoni Grodzisk. Pamiętam, jak źle się wtedy czułem, że zostajemy z tym na długą przerwę. Teraz też mogło być różnie, gdybyśmy przegrali, mogliśmy skończyć na piątym miejscu.

Rozumiem, że w związku z niepewnością co do miejsca pracy nie wyjedzie pan nigdzie na grudniowy urlop?

- Nie mam za bardzo czasu na wakacje, urodziło nam się dziecko (córka Laura - przyp. red.). Jest co robić, trzeba być czujnym cały czas. Jestem tutaj, mam takie drugie miasto w Polsce. Bytom dał mi dziecko, dał mi dziewczynę, świetna sprawa.

Tomasz Mucha



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Daniel Rumin w odróżnieniu od swojej drużyny jest ostatnio w bardzo dobrej formie.

DANIEL RUMIN - PIŁKARZ KOLEJKI

■ Napastnik rodem z Częstochowy strzelał gole w trzech z czterech ostatnich meczach Tyskich, ale dopiero trafienie z Polonią Warszawa przełożyło się na zdobycz punktową drużyny (1:1). Już samo przerwanie serii pięciu z rzędu porażek zasługuje na wyróżnienie. Co ciekawe, wspomniane trzy gole to jedyne trafienia Rumina w tym sezonie I ligi, ale pamiętać trzeba, że dziewięć pierwszych kolejek stracił z powodu złamania palca u nogi. Jeszcze niedawno w Tychach chcieli go pożegnać, a teraz to jeden z niewielu punktów zaczepienia dających nadzieję powalczenia o utrzymanie.

- Biorąc pod uwagę początek sezonu i kontuzję, która wyeliminowała mnie z gry na dłuższy okres, to ta końcówka rundy trochę mi to wynagrodziła. Dobrze, że te liczby były takie, ale byłbym bardziej zadowolony, gdyby przełożyły się na punkty. Dobrze, że teraz mamy chociaż jeden - powiedział po spotkaniu strzelec bramki. Tyszanie zimować będą w strefie spadkowej, mając cztery punkty straty do „bezpiecznego” Znicza Pruszków. Czy wiosną ekipie dowodzonej od niedawna przez Łukasza Piszczka uda się skutecznie powalczyć o utrzymanie? - Na pewno remis z Polonią, która miała dobrą serię, jest dla nas budujący, natomiast pozostaje też pewien niedosyt. Bierzemy jednak ten punkt na klatę i z takim drobnym powiewem optymizmu na koniec roku będziemy przygotowywać się do zmagań wiosennych – dodał 28-letni napastnik dla mediów klubowych.

Mariusz Rajek

Sport c405f61310

Plac Janusza Kupcewicza

Skończyłby 70 lat... W sobotę przestrzeń przy Stadionie Miejskim w Gdyni otrzymała imię jednego z najlepszych pomocników w historii polskiej piłki.

Z byłym świetnym reprezentantem Polski spotkałem się w Gdyni we wrześniu 2017 roku. Akurat trwał tam 42. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. Usiedliśmy w pizzerii Anker, gdzie z mieszkania przy I Armii Wojska Polskiego miał bliziutko.

Miał grać w... Górniku

– To mieszkanie dostałem po czterech latach gry w Arce. Przez pierwsze pół roku, jak trafiłem do klubu, mieszkałem w hotelu przy dawnym basenie z bratem i bratową. Potem brat dostał mieszkanie na Witolinie, gdzie też z nimi mieszkałem. Ja swoje, na I Armii Wojska Polskiego, dostałem w 1978 roku. Historia o tym, jakoby ojciec za moje przejście do Górnika żądał willi, to była lekka przesada – Janusz Kupcewicz opowiadał mi wtedy z uśmiechem.

Zależało mi na rozmowie z nim, bo akurat zbierałem materiały do książki „Stefan Żywotko. Ze Lwowa po mistrzostwo Afryki”, a pan Janusz pamiętał dobrze szkoleniowca z Kresów ze wspólnej pracy w Arce w rozgrywkach 1975/76 zakończonych awansem (powrotem) do ekstraklasy.

Z rocznika 1955, uznawany był za wielki talent. Kreowany był na następcę samego Włodzimierza Lubańskiego. Niewiele brakowało, a trafiłby do klubu z Zabrza! Był tam przez tydzień w 1973 roku. Zamiast na boisku, wylądował jednak w… szpitalu w Zabrzu. Wszystko przez kontuzję ścięgna Achillesa w meczu reprezentacji juniorów. Ostatecznie wylądował w Arce, gdzie stał się legendą. To stamtąd trafił do reprezentacji Polski, w której zadebiutował w marcu 1976 w meczu z Argentyną na Stadionie Śląskim, jako piłkarz drugoligowego wtedy klubu. Tutaj dodajmy, że Stefan Żywotko świetnie znał się z Kazimierzem Górskim również ze Lwowa. Koneksje nie były jednak potrzebne, bo Kupcewicz miał naprawdę wielki talent i umiejętności. W tamtym sezonie, jako pomocnik, był zresztą królem strzelców drugoligowych rozgrywek z 14 bramkami.

Dał nam medal!

Z Arką zdobył historyczny Puchar Polski w 1979 roku, a jako piłkarz gdynian pojechał na mundial do Hiszpanii w 1982 roku. Już wcześniej było wiadomo, że zmieni klub. Po MŚ trafił do Lecha, z którym w rozgrywkach 1982/83 zdobył pierwsze w historii dla klubu z Poznania krajowe mistrzostwo, będąc kluczowym graczem Kolejorza – 24 mecze i 9 bramek.

Co do turnieju w Hiszpanii, to nie był w wyjściowym składzie na pierwsze remisowe i bezbarwne mecze z Włochami i Kamerunem. Dopiero w trzecim grupowym spotkaniu z Peru dostał szansę od początku i tak to zaskoczyło, że skończyło się 3. miejscem na świecie! Sam zdobył pamiętanego do dziś gola w rywalizacji z Francją (3:2) o medal, kiedy to z ostrego kąta z niesamowitego wolnego zaskoczył niespodziewającego się uderzenia z takiej pozycji Jeana Castanedę. Do dziś co niektórzy starsi futbolowi kibice mówią: „strzelił jak Kupcewicz”. I wiadomo o co chodzi.

Niespełna dwa miesiące później w towarzyskim meczu z Francją w Paryżu, gdzie Biało-czerwoni wygrali… 4:0, zdobył dwa gole! Był w szczycie formy. Na pieńku miał ze Zbigniewem Bońkiem – w końcu dwa silne charaktery.

Nie błyszczał w mediach, bo nie chciał, ale za to w ostatnich latach był częstym gościem na łamach jeszcze drukowanego wtedy „Sportu”. Aż niektórzy koledzy się zżymali, że tego Kupcewicza na łamach jest za dużo. Dla mnie tak nie było. Zawsze coś ciekawego powiedział, zawsze mogłem liczyć na jego odpowiedź, na to że będzie miał czas na spotkanie czy rozmowę telefoniczną. Miał zresztą ciekawe spo- strzeżenia, uwagi.

Ojciec się cieszył

Z czego się cieszył najbardziej? Z medalu mistrzostw świata oczywiście, ale też przede wszystkim z tego, że wszystko mógł jeszcze zobaczyć jego mocno schorowany już wtedy ojciec. Aleksander Kupcewicz był znanym trenerem. Bardzo dobrym ligowym zawodnikiem był też starszy brat pana Janusza – Zbigniew. To była piłkarska rodzina.

- Dla mnie o tyle istotne, że wszystko działo się przed śmiercią ojca, który tyle dla mnie zrobił i tak wiele dla mnie znaczył. Był już wtedy na łożu śmierci. Chorował na zanik mięśni. To choroba, która zniszczyła też Krzysztofa Nowaka, byłego piłkarz VfL Wolfsburg. Ojciec zmarł w 1983 roku, ale moje występy na mistrzostwach w Hiszpanii rok wcześniej dały mu dużo radości. Przed śmiercią zobaczył, jak syn zdobywa bramkę, która dała polskiej reprezentacji trzecie miejsce na mistrzostwach świata – mówił mi były doskonały zawodnik, który zawsze chodził swoimi ścieżkami. Zmarł po chorobie 4 lipca 2022 roku. Akurat w 40. rocznicę pamiętnego meczu z ZSRR na MŚ w Hiszpanii, który dał nam awans do czołowej czwórki hiszpańskiego mundialu.

Michał Zichlarz



Janusz Kupcewicz we wrześniu 2017 roku. Dziś skończyłby 70 lat...

Fot. Michał Zichlarz

JANUSZ KUPCEWICZ
Urodzony: 9 grudnia 1955 r.
Miejsce urodzenia: Gdańsk
Zmarł: 4 lipca 2022 r. w Gdyni
Pozycja na boisku: pomocnik
Kariera: Warmia Olszyn, Stomil Olsztyn, Arka Gdynia, Lech Poznań, AS St. Etienne, Larissa, Lechia Gdańsk, Adanaspor
Reprezentacja: 20 meczów/5 bramek
Sukcesy: 3. miejsce na MŚ 1982, Puchar Polski z Arką w 1979, mistrzostwo Polski z Lechem w 1983

CZY WIESZ, ŻE...

■ W Sopocie od dwóch lat odbywa się Memoriał Janusza Kupcewicza. Grają w nim młodzi piłkarze, a także oldboje Arki oraz Lechii. Janusz Kupcewicz, to jedna z niewielu postaci, która łączy mocno zwaśnione trójmiejskie kluby. Sam zresztą po powrocie z zagranicy występował w zielono-białych barwach.

■ Przed sobotnim meczem Arki z Motorem odbyła się podniosła uroczystość. Przestrzeń przy Stadionie Miejskim otrzymała nazwę Plac Janusza Kupcewicza. To tuż przy wejściu prowadzącym na trybunę „Górka”. W ten sposób uhonorowano Piłkarza 90-lecia Arki Gdynia.

GŁOSUJĘ NA...

MACIEJ ŚLIWOWSKI,
były piłkarz m. in. Legii Warszawa i Rapidu Wiedeń



JAKUB KAMIŃSKI

■ Nominacja trochę na wyrost, bo w tym roku szczerze mówiąc mam ogromny problem ze wskazaniem tego najlepszego. Zazwyczaj głosowaliśmy na Roberta Lewandowskiego, ale teraz się chyba aż tak nie wyróżnił. „Kamyk” w drugiej części roku mocno się wybił, był objawieniem kadry Jana Urbana. W tej chwili wygląda bardzo dobrze, więc nominacja na zachętę, aby utrzymał formę. Wyróżnił go też trener w Bundeslidze, co pokazuje, że doceniają go też za granicą.

REGULAMIN PLEBISCYTU „PIŁKARZ ROKU 2025”

1. Głosowanie w 59. plebiscycie Czytelników „Sportu” na Piłkarza Roku odbywa się w terminie 3.12.2025 – 31.12.2025.
2. Głosy oddawać można poprzez **aplikację „Sportu”,** a także na stronie **dzienniksport.com.pl** po wcześniejszym **nieodpłatnym zalogowaniu się do aplikacji lub na stronie.**
3. Czytelnicy głosują na 10 spośród 20 nazwisk kandydatów, wytypowanych wcześniej przez kolegium redakcyjne. Lista kandydatów zamieszczona jest w **aplikacji „Sportu”** oraz na stronie **dzienniksport.com.pl.**
4. Głosowanie odbywa się poprzez uszeregowanie wybranych przez Czytelnika kandydatów na pozycjach od 1 do 10. Kandydaci otrzymują punkty w następujący sposób: 1. miejsce - 10 punktów, 2. - 9, 3. - 8, 4. - 7, 5. - 6, 6. - 5, 7. - 4, 8. - 3, 9. - 2, 10. - 1.
5. Punkty przyznane przez każdego głosującego, który opłacił dostęp do aplikacji „Sportu”, mnożone będą przez 10.
6. Każdego dnia (licząc od godz. 00.00 do 24.00) zalogowany użytkownik **aplikacji „Sport”** oraz zalogowany Czytelnik strony **dzienniksport.com.pl** może oddać tylko jeden głos.
7. Oddając głos, Uczestnik akceptuje treść Regulaminu, zobowiązuje się do przestrzegania zawartych w nim zasad oraz wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowychw zakresie niezbędnym do realizacji plebiscytu.
8. Ogłoszenie zwycięzcy plebiscytu nastąpi w aplikacji „Sportu” oraz na stronie **dzienniksport.com.pl.** 5 stycznia 2026 roku.
9. Wśród uczestników biorących udział w głosowaniu rozlosowanych zostanie 10 półrocznych dostępów do aplikacji „Sport”.

BELGIA

Powiew świeżości

W reprezentacji Belgii drzemie ogromny potencjał, który ma uwidocznić się podczas mistrzostw świata.

W reprezentacji Belgii grają doskonale znani zawodnicy, którzy reprezentują najlepsze kluby na świecie. Od lat filarami zespołu są Thibaut Courtois oraz Kevin de Bruyne. Ważne role odgrywają Jeremy Doku z Manchesteru City czy Charles de Ketelaere z Atalanty. Z drugiej jednak strony to zespół, który zaledwie rok temu fatalnie radził sobie w dywizji A Ligi Narodów i omal z niej nie spadł, a także wygrał zaledwie jeden mecz (z Rumunią, 2:0) podczas ostatnich mistrzostw Europy w Niemczech.

Forma Belgów stoi więc pod ogromnym znakiem zapytania, bo wszyscy zdają sobie sprawę, że to drużyna wielkich możliwości, ale na razie niewykorzystanych. Dlatego z pracą w roli selekcjonera musiał pożegnać się Domenico Tedesco. Włoch przez dwa lata nie potrafił stworzyć z tego zespołu europejskiej potęgi, więc zastąpił go Rudi Garcia. Czy to wyjdzie Belgom na dobre?

Odpowiedź na to pytanie uzyskamy zapewne dopiero podczas mistrzostw świata w Ameryce Północnej. W eliminacjach Belgowie nie mierzyli się z fenomenalnymi zespołami. Nie musieli się specjalnie namęczyć, żeby zająć pierwsze miejsce w grupie i zremisowali dwukrotnie z Macedonią Północną (1:1, 0:0) i raz z Kazachstanem (1:1). To rysy na niezłym dotychczasowym dorobku Garcii. Ponadto przegrał on pierwszy baraż o utrzymanie w dywizji A Ligi Narodów – w wyjazdowym meczu z Ukrainą było 1:3, ale później podniósł zespół na duchu i po 3:0 triumfował w dwumeczu. Wpadki Belgom się zdarzają, na razie nie są hegemonami, ale... może się to zmieni?



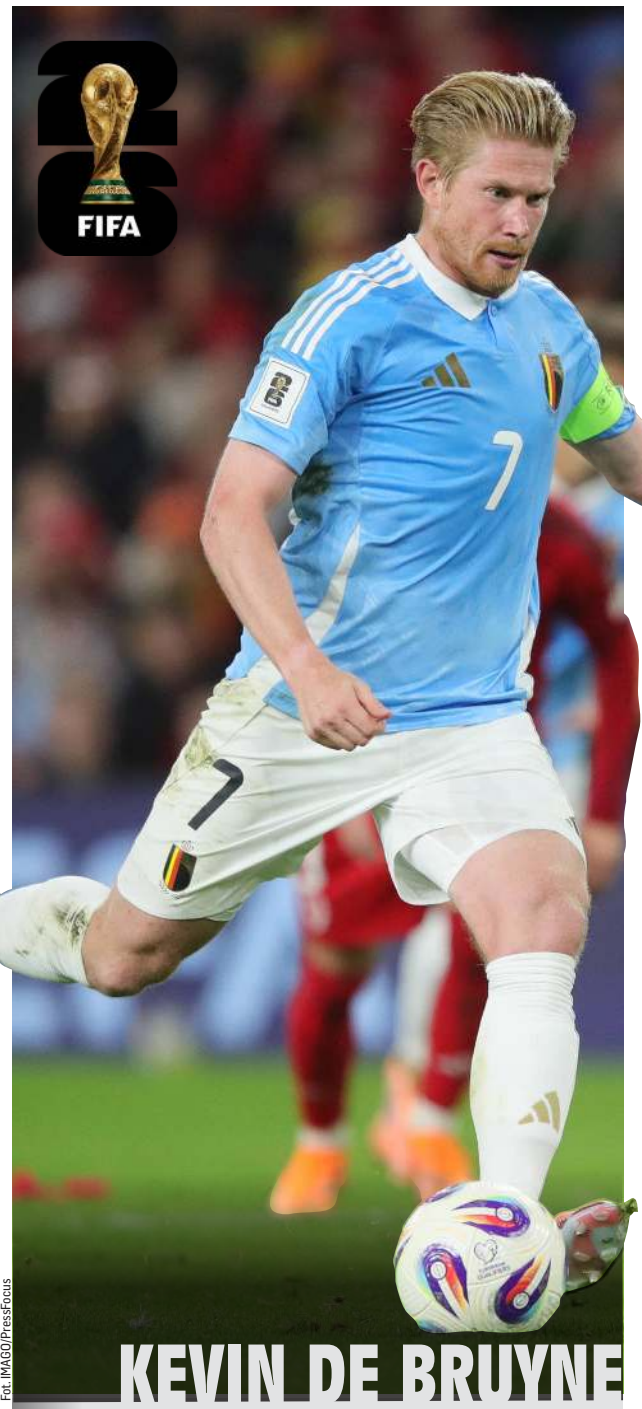
Fot. IMAGO/PressFocus

Belgowie mocno wierzą w talent Jeremy'ego Doku.

Zawodnicy są zadowoleni ze zmiany, jaka zaszła na stanowisku selekcjonera. W listopadzie, po tym, jak zespół już zapewnił sobie awans na mundial, na temat trenera wypowiadał się Thomas Meunier, doświadczony prawy obrońca, 76-krotny reprezentant kraju, a na co dzień piłkarz Lille. – Nowy sztab szkoleniowy wniósł powiew świeżego powietrza. Selekcjoner robi świetną robotę i cały zespół stoi za nim murem – powiedział 34-latek, który w kadrze do tej pory grał pod wodzą czterech selekcjonerów.

W przyszłym roku przyjdzie czas na to, żeby słowa zamienić w czyny, tym bardziej że Belgowie na mistrzostwach świata trafili do stosunkowo łatwej grupy, w której zmierzą się z Iranem, Egiptem i Nową Zelandią. Jeśli nie dojdzie do niespodzianki i zajmą pierwsze miejsce, będą w dobrej pozycji do wykonania kolejnego kroku, bo w 1/16 finału zagrają z jedną z pięciu najlepszych drużyn z trzecich miejsc!

Kacper Janoszka



Fot. IMAGO/PressFocus

KEVIN DE BRUYNE

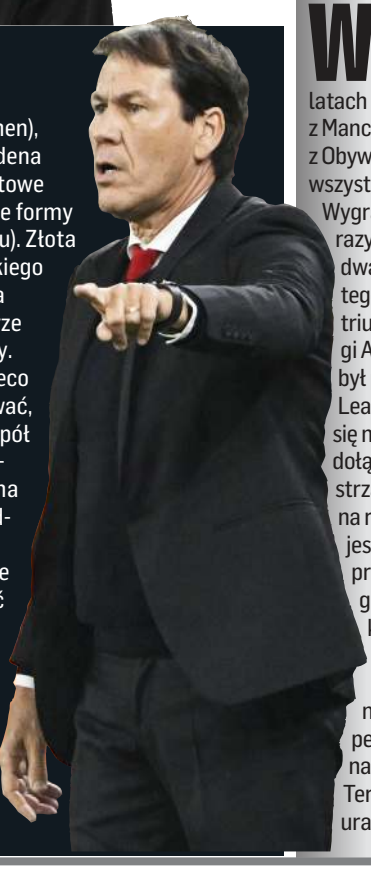
GWIAZDA

Wielkie zmiany nastąpiły w życiu wybitnego pomocnika. Po dziesięciu latach zakończył przygodę z Manchesterem City. Razem z Obywatelami osiągnął wszystko, co było możliwe. Wygrał Ligę Mistrzów, sześć razy był mistrzem Anglii, dwa razy zdobywał puchar tego kraju, pięciokrotnie triumfował w Pucharze Ligi Angielskiej i dwukrotnie był piłkarzem roku Premier League. Latem przeniósł się na Półwysep Apeniński, dołączając do Napoli, mistrza Włoch. I choć z roku na rok Kevin de Bruyne jest coraz starszy, przeprowadzka nie zmieniła go znacząco. Nadal jest kluczową postacią w reprezentacji, jeśli tylko jest zdrowy. To jednak nie jest w jego przypadku pewne, ponieważ kontuzje nawiedzają go regularnie. Teraz pauzuje z powodu urazu ścięgna podkolanowego. Gdy jednak jest w pełni sił, potrafi wyczyniać cuda z piłką. W tym sezonie w Serie A zdobył cztery gole w ośmiu meczach, a przecież nie jest napastnikiem. Z kolei w narodowych barwach w trakcie eliminacji mistrzostw świata był najważniejszą postacią zespołu Rudiego Garcii. W sześciu meczach (w dwóch nie zagrał z powodu wspomnianego urazu) zdobył sześć goli. 34-latek jest magikiem futbolu. Dla takich ludzi przychodzi się na stadiony. I zapewne gdy tylko wyleczy uraz, znów będzie podstawowym zawodnikiem Napoli, które jest na szczycie ligi włoskiej, i znów będzie liderem środka pola w reprezentacji. Z takich zawodników nie można rezygnować z powodu wieku, a selekcjoner Belgów doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Bez wątpienia de Bruyne jest jednym z najlepszych belgijskich piłkarzy w historii, symbolem złotej generacji reprezentacji z drugiej dekady XXI wieku.

RUDI GARCIA

TRENER

Francuz przejął stery w reprezentacji Belgii w styczniu 2025. Belgijska federacja chwilę wcześniej pożegnała Domenico Tedesco, z którym współpracowała przez prawie dwa lata. Rozstanie z Włochem było wynikiem rozczarowującego wyniku na Euro 2024, podczas którego Belgowie dotarli do 1/8 finału. Ponadto Tedesco słabo radził sobie w dywizji A Ligi Narodów, przegrywając cztery z sześciu meczów. Rudi Garcia na początek uratował zespół przed spadkiem do dywizji B, wygrywając baraż z Ukrainą. Następnie rozegrał udane kwalifikacje mundialu, nie przegrywając ani jednego meczu. Zaliczył więc całkiem niezły powrót na ławkę trenerską po tym, jak w listopadzie 2023 został zwolniony z Napoli po zaledwie 16 meczach. Długa przerwa wyszła mu na dobre i teraz stanie przed szansą zaprezentowania swoich szkoleniowych umiejętności na mundialu. Trzeba jednak przyznać, że ma nieco utrudnione zadanie, gdy porównamy jego sytuację z czasami, gdy reprezentacją rządził Roberto Martinez. Hiszpan miał do dyspozycji genialną linię defensywy (Kompany - Alderweireld - Vertonghen), fantastycznego Edena Hazarda czy światowe gwiazdy w szczycie formy (de Bruyne, Lukaku). Złota generacja belgijskiego futbolu zestarzała się, a w dużej mierze zakończyła kariery. Garcia musi się nieco bardziej napracować, żeby stworzyć zespół na światowym poziomie, ale jeśli ma w sobie odpowiednie cechy dla selekcjonera, będzie w stanie wydobyć z młodszych zawodników potencjał, który w nich drzemie – większość z nich gra przecież w najlepszych ligach w Europie.



Royal Belgian Football Association (RBFA)

Data założenia 1 września 1895 r.
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1904 (1954)
Adres Rue de Bruxelles 486, 1480 Tubize
Barwy zielono-biało-czerwone
Udział w finałach MŚ (14 razy): 1930, 1934, 1938, 1954, 1970, 1982, 1986, 1990, 1994, 1998, 2002, 2014, 2018, 2022
Największe sukcesy: 3. miejsce w MŚ (2018), 2. miejsce w ME (1980), 3. miejsce ME (1972)
Pozycja w rankingu FIFA 8

BRĄZ POCIESZENIA

■ W mistrzostwach świata w 2006 i 2010 roku nie oglądaliśmy reprezentacji Belgii. W tych latach przerwana została passa zespołu, który kwalifikował się na każdy mundial od 1982 roku włącznie. Gdy jednak Belgowie powrócili już na mundialową mapę, zaczęli się wyróżniać. W 2014 roku dotarli do ćwierćfinału, a cztery lata później osiągnęli jeden z największych sukcesów w historii, zdobywając brązowy medal na turnieju w Rosji. Zespół dowodzony przez Roberto Martineza radził sobie wyśmienicie. Wygrywał mecz za meczem. W fazie grupowej fenomenalnie spisywał się Romelu Lukaku, który zdobył cztery bramki. Po awansie do fazy pucharowej Belgowie wygrali z Japonią, a następnie pokonali Brazylię. Mieli pecha, ponieważ w półfinale trafili na Francuzów. Tylko Trójkolorowi mogli pokonać ekipę trenera Martineza i... zrobili to. Belgowie musieli pocieszyć się brązowym medalem po wygranej z Anglią. Co ciekawe, Lukaku po wyjściu z grupy dorobku bramkowego nie powiększył i razem z Antoine'em Griezmannem, Kylianem Mbappe, Cristiano Ronaldo i Denisem Czernyszewem zajął drugie miejsce w klasyfikacji strzelców za Harrym Kane'em (6 trafień).

DROBNE WPADKI

■ W kwalifikacjach do MŚ Belgowie nie trafili do najmocniejszej grupy i nie mieli problemu z awansem na turniej. Co prawda zdarzały im się potknięcia – remisowali dwukrotnie z Macedonią Północną i raz z Kazachstanem, ale poza tym nie przegrali ani jednego spotkania i bezproblemowo wywalczyli miejsce w stawce na mundial w Ameryce Północnej.

Sport c405f61310



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Wybór mógł być tylko jeden – Benedyczak został MVP meczu.

Polski dzień w Serie A

Adrian Benedyczak i Jakub Piotrowski zdobyli gole dla swoich drużyn.

WŁOCHY

Parma mierzyła się z Pisą na wyjeździe i wygrała 1:0. Gola na wagę zwycięstwa i odskoczenia od strefy spadkowej strzelił Adrian Benedyczak. Były napastnik Pogoni Szczecin pewnie wykorzystał rzut karny. Bramkarz wyczuł jego intencje, ale nie był w stanie dosięgnąć futbolówki. Dla 25-latka to pierwsza bramka w Serie A! Przez kilka sezonów polski napastnik sukcesywnie strzelał gole w Serie B. W sumie przez trzy lata Benedyczak na drugim poziomie rozgrywkowym strzelił 25 goli i zaliczył pięć asyst. Tym samym przyczynił się do awansu Parmy, ale na gola we włoskiej elicie trochę musiał poczekać. Zeszły sezon poszedł na stracenie przez uraz stawu skokowego, ale w tym już dopiął swego.

Poniedziałek przyniósł także bramkę w wykonaniu innego Polaka, Jakuba Piotrowskiego. Pomocnik zdobył gola, jak się okazało honorowego, w przegranym 1:2 spotkaniu Udinese z Genoą. Rui Modesto dograł w pole karne, a 13-krotny reprezentant naszego kraju uderzył pod samą poprzeczkę. Dla Piotrowskiego to pierwszy gol w barwach Udinese i w rozgrywkach Serie A. Od 76 minuty grał Adam Buksa, który był zmiennikiem Keinana Davisa.

Na tym jednak polskie akcenty w tym spotkaniu się nie skończyły. Po czerwonej kartce dla Kosty Runjaicia w końcówce meczu z Parmą (0:2), ktoś musiał zastąpić niemieckiego szkoleniowca na ławce trenerskiej. Wybór padł na Przemysława Małeckiego. Dla 42-letniego asystenta to już druga taka sytuacja. Pierwsza miała miejsce ponad rok temu, kiedy poprowadził drużynę Bianconerich i zremisował 2:2 z Torino. Małecki jest dopiero drugim Polakiem w historii, który poprowadził drużynę w Serie A. Pierwszym był Zbigniew Boniek, pracujący w Lecce oraz Bari na początku lat 90.

Miłosz Cebo

HISZPANIA

■ Real Madryt – Celta 0:2 (0:0)
0:1 – Swedberg (54), 0:2 – Swedberg (90+3)

1. Barcelona	16	40	47:20
2. Real M.	16	36	32:15
3. Villarreal	15	35	31:13
4. Atletico	16	31	28:15
5. Espanyol	15	27	19:16
6. Betis	15	24	25:19
7. Athletic	16	23	15:20
8. Getafe	15	20	13:17
9. Elche	15	19	18:17
10. Celta	15	19	18:19
11. Alaves	15	18	13:15
12. Rayo	15	17	13:16
13. Sevilla	15	17	20:24
14. Sociedad	15	16	19:22
15. Valencia	15	15	14:23
16. Mallorca	15	14	15:22
17. Osasuna	14	12	12:18
18. Girona	15	12	13:29
19. Oviedo	15	10	7:22
20. Levante	14	9	16:26

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – elim. LK

Gwiazda poza kadrą

Lider Liverpoolu Mohamed Salah powiedział, co myśli o swojej relacji z klubem i na pewno nie zagra z Interem.

LIGA MISTRZÓW

W Liverpoolu burzę wywołał Mohamed Salah, który po sobotnim meczu z Leeds United (3:3) wyszedł do przedstawicieli mediów i nie gryzł się w język. Egipcjanin przesiedział cały mecz na ławce, w trzecim ligowym spotkaniu z rzędu będąc tylko rezerwowym. 33-latek skomentował ten fakt oraz to, że The Reds słabo rozpoczęli sezon i znajdują się zaledwie na dziewiątym miejscu w tabeli, a w Lidze Mistrzów są na 13. pozycji. – Jestem bardzo rozczarowany. Zrobiłem wiele dla tego klubu, a teraz siedzę na ławce i nie wiem dlaczego. Czuję się, jakby klub wpychał mnie pod autobus. Ktoś chce, abym wziął winę na siebie. Latem klub obiecał mi wiele rzeczy, ale obietnicy nie dotrzymał. Wspominałem, że mam dobrą relację z trenerem, a nagle nasza relacja nie istnieje. Wygląda na to, że ktoś mnie w klubie nie chce – stwierdził Salah. W konsekwencji czterokrotny król strzelców Premier League... nie został powołany na wtorkowy mecz w Champions League przeciwko Interowi Mediolan. W Liverpoolu grzmi, a to może tylko zadziałać na korzyść zespołu z Lombardii.

Jak z Como

Trener Interu Cristian Chivu został zapytany o sprawę Salaha podczas przedmeczowej konferencji prasowej. – To fenomen, jeśli weźmiemy pod uwagę jego jakość, ale Liverpool ma wiele innych atutów, przez które może sprawić nam problemy. To zespół z odpowiednim DNA, choć przechodzi przez wzloty i upadki – stwierdził rumuński trener. Szkoleniowiec wierzy, że jego podopieczni będą w stanie zaprezentować się na tle Liverpoolu tak samo dobrze, jak w miniony weekend w meczu ligowym przeciwko Como. Inter wygrał 4:0, grając niemal idealnie. A skoro jego wtorkowi przeciwnicy przechodzą przez trudniejszy okres wynikający z wewnętrznego konfliktu, dlaczego nie miałby powtórzyć takiego występu? – Chcemy podnosić sobie poprzeczkę, nawet jeśli utrzymanie wysokiego tempa przez grę co trzy dni nie jest łatwe. Postaramy się zagrać tak, jak z Como – zapewnił Chivu.

Powrót do formy

Liverpool będzie musiał obawiać się o grę w defensywie. Wszystko przez to, że do świetnej formy powrócił napastnik Interu Marcus Thuram. Francuz na przełomie października i listopada zmagał się z urazem mięśniowym uda. W ostatnich tygodniach prezentuje fenomenalną dyspozycję – 3 grudnia zdobył pierwszego gola po powrocie po kontuzji w Pucharze Włoch z Venezią (5:1), a to spotkanie zakończył z dubletem. Z kolei kilka dni później, we wspomnianym meczu z Como, także trafił do siatki. – Wyleczyłem kontuzję i chcę pomagać kolegom z drużyny. Jestem gotowy! – powiedział snajper, który w tym sezonie Ligi Mistrzów zdobył dwa gole, oba z Ajaksem Amsterdam (2:0) we wrześniu.



Fot. News Images/SIPA USA/PressFocus

W weekend Egipcjanin nawet nie podniósł się z ławki.

6. KOLEJKA LIGI MISTRZÓW

Wtorek: Kajrat Ałmaty – Olympiakos (16.30), Bayern – Sporting (18.45), Atalanta – Chelsea, Monaco – Galatasaray, PSV – Atletico Madryt, Barcelona – Eintracht Frankfurt, Inter Mediolan – Liverpool, Tottenham – Slavia Praga (wszystkie 21.00); **środa:** Villarreal – Kopenhaga, Karabach – Ajax (oba 18.45), Bayer Leverkusen – Newcasstle, Real Madryt – Manchester City, Benfica – Napoli, Club Brugge – Arsenal, Athletic – PSG, Juventus – Pafos, Borussia Dortmund – Bodo/Glimt (wszystkie 21.00)

1. Arsenal	5	15	14:1
2. PSG	5	12	19:8
3. Bayern	5	12	15:6
4. Inter	5	12	12:3
5. Real M.	5	12	12:5
6. BVB	5	10	17:11
7. Chelsea	5	10	12:6
8. Sporting	5	10	11:5
9. Man City	5	10	10:5
10. Atalanta	5	10	6:5
11. Newcastle	5	9	11:4
12. Atletico	5	9	12:10
13. Liverpool	5	9	10:8
14. Galatasaray	5	9	8:7
15. PSV	5	8	13:8
16. Tottenham	5	8	10:7
17. Bayer	5	8	8:10
18. Barcelona	5	7	12:10
19. Karabach	5	7	8:9
20. Napoli	5	7	6:9
21. Marsylia	5	6	8:6
22. Juventus	5	6	10:10
23. Monaco	5	6	6:8
24. Pafos	5	6	4:7
25. Royale Union SG	5	6	5:12
26. Brugge	5	4	8:13
27. Athletic	5	4	4:9
28. Eintraacht	5	4	7:14
29. Kopenhaga	5	4	7:14
30. Benfica	5	3	4:8
31. Slavia	5	3	2:8
32. Bodo/Glimt	5	2	7:11
33. Olympiakos	5	2	5:13
34. Villarreal	5	1	2:10
35. Kajrat	5	1	4:14
36. Ajax	5	0	1:16

1-8 – awans, 9-24 – play off

Kacper Janoszka

Minimum przyzwoitości

Przewidywana wygrana z Austriaczkami pozwoliła Biało-czerwonym finiszować na 11. miejscu, o 5 pozycji wyżej niż przed dwoma laty.

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

Wszystko potoczyło się zgodnie z oczekiwaniami. Mało kto wierzył, że nasze panie zdołają awansować do ćwierćfinału, bo na ten moment nie są w stanie nawiązać w miarę wyrównanej rywalizacji z Francuzkami czy Holenderkami. Porażki z tymi zespołami spowodowały, że przyszło im bronić 3. miejsca w grupie C fazy głównej, oznaczającego uplasowanie się na pozycjach 9-12.

Wróciły demony

Gdy kończyły rozgrzewkę „na sucho", do ich uszu dobiegały odgłosy meczu Tunezja - Argentyna. Przedziwnego dodajmy, bo w pierwszej połowie rozgrywanego pod wyraźne dyktando Argentynek, które po zmianie ewidentnie spuściły z tonu i zapachniało zwycięstwem Tunezyjek. Zryw ekipy z Ameryki Południowej sprawił, że to ona sięgnęła po 2 punkty, a to oznaczało, iż Biało-czerwonym do zachowania 3. pozycji wystarczał remis z Austriaczkami. „Gdy się gra na remis, to najczęściej się przegrywa" - mówi stare porzekadło i Polki najwyraźniej za głęboko wzięły je sobie do serca. Rozpoczęły kiepsko, zwłaszcza w obronie, co w miarę pomysłowo grające rywalki z łatwością wykorzystywały. Nasze obrończynie stały na 6 metrze, przez co przeciwniczki nie miały większych problemów, by je mijać i zdobywać łatwe bramki. W ataku również nasza gra nie wyglądała dobrze; wróciły stare demony z początkowej fazy turnieju, kiedy szwankowała skuteczność. Podczas przerw na żądanie trener Arne Senstad apelował o koncentrację, zacieśnienie szeregów obronnych i lepszą współpracę w ofensywie. Norweg



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Próby obnażenia szalejącej w ataku Katarzyny Cygan spełzły na niczym...

Polska - Austria 35:30 (17:18)
POLSKA: Płaczek, Zima, Wdowiak - Balsam 10/5, Kobylińska 9, Kochaniak 4, Głębocka, Cygan 4, Michalak 5, Uścinowicz, Pankowska, Rosiak 2, Olek, Nosek 1, Janas, Drażyk. Kary: 10 min. Trener Arne SENSTAD.
AUSTRIA: Ivanczok, Mamić - Egger 2, Schlegel 9/4, Ivanczok-Szoltić 7/3, Leitner 2, Sabating 2, Stanković 6, Barnjak, Ginsthofer, Dramac 1, Kovacs 1, Spalt, Pandża, Scheiderbauer, Marksteiner. Kary: 6 min. Trenerka Monique TIJSTERMAN.
Sędziowali: Agustin Conberse i Santiago Correa (Argentyna). **Widzów** 5125.
Przebieg meczu: 1:1 (3), 2:3 (5), 4:5 (8), 5:8 (12), 8:8 (15), 9:10 (18), 12:12 (22), 13:15 (24), 14:16 (27), 17:18 (30), 18:20 (32), 21:21 (35), 23:23 (40), 24:24 (42), 28:25 (46), 31:25 (51), 32:27 (55), 34:29 (59), 35:30 (60).

często dokonywał roszad, zostawiając na boisku tylko skrzydłowe, Magdę Balsam i Darię Michalak. Ta pierwsza jako jedyna się nie myliła, ale do siatki trafiała najczęściej z rzutów karnych, a ta druga rozkręcała się z każdą chwilą, harując zwłaszcza w defensywie. Na swój wysoki poziom weszła też Barbara Zima. Odbiła kilka rzutów, natchnęła koleżanki do ofiarniejszej gry, a dwie z rzędu asysty przez całe boisko zakończyły się kapitalnymi „wkrętkami" wspomnianych skrzydłowych.

Inny zespół

Wściekłość w oczach schodzących do szatni naszych reprezentantek sugerował, że mają sobie sporo do wyjaśnienia i kwadrans przerwy dobrze im zrobił. Po zmianie stron oglądaliśmy bowiem zupełnie inny zespół; agresywny, bijący się o każdą piłkę, przechwytujący ją, przewidujący zagrania rywalek, a przede wszystkim skuteczniejszy. Wystarczyło 5 minut oraz bramka ofiarnie grającej Michalak (w sumie zanotowała 5 przechwytów), by Biało-czerwone po raz pierwszy objęły prowadzenie (21:20). Co prawda zdezorientowane i słabnące w oczach przeciwniczki czterokrotnie doprowadziły do remisu, ale między 44 a 51 minutą oglądaliśmy bramkowy recital naszego zespołu. Mocna obrona pozwalała wyprowadzać szybkie ataki i ten fragment wygraliśmy 6:0. To był kluczowy moment, bo przegrywającym 25:31 Austriaczkom zwyczajnie odechciało się walczyć.

Szeroki uśmiech

Koniec meczu przyjęliśmy z głębokim oddechem ulgi, szalonym tańcem w kółeczku i szerokim uśmiechem trenera Senstada. Nie będziemy zgadywać, co w tym momencie pomyślał sobie Norweg, ale możemy się domyślać, że cieszył się z wykonanego zadania. Tak wysoko na mundialu z Polkami jeszcze nie był... W strefie 9-12 gorszy bilans mają jednak tylko Serbki, a lepsze od nas okazały się Rumunki i Angolki. Nasza 11. pozycja to na ten moment minimum przyzwoitości.

Marek Hajkowski

FAZA GŁÓWNA

GRUPA A- ROTTERDAM

Japonia - Szwajcaria	27:21 (13:10)
Węgry - Rumunia	34:29 (18:16)
Dania - Senegal	40:26 (20:11)
Rumunia - Senegal	37:17 (21:7
Japonia - Węgry	26:26 (7:8)
Szwajcaria - Dania	23:36 (13:17)
Senegal - Japonia	23:27 (13:11)
Szwajcaria - Rumunia	24:36 (9:18)
Węgry - Dania	27:28 (15:13)

1. Dania	5	10	178:126
2. Węgry	5	7	145:125
3. Rumunia	5	6	164:141
4. Japonia	5	5	126:137
5. Szwajcaria	5	2	118:155
6. Senegal	5	0	107:155

GRUPA B - DORTMUND

Hiszpania - Serbia	29:31 (19:17)
Islandia - Czarnogóra	27:36 (11:14)
Niemcy - Wyspy O.	36:26 (20:14
Serbia - Wyspy O.	31:31 (16:14)
Czarnogóra - Niemcy	18:36 (6:16)
Islandia - Hiszpania	23:30 (13:14)
Czarnogóra - Serbia	33:17 (19:9)
Hiszpania - Niemcy	25:29 (10:13)
Wyspy O. - Islandia	30:33 (14:16)

1. Niemcy	5	10	164:114
2. Czarnogóra	5	6	145:138
3. Serbia	5	5	126:150
4. Hiszpania	5	4	140:136
5. Wyspy Owcze	5	3	141:157
6. Islandia	5	2	134:155

1/4 FINAŁU - ROTTERDAM

Holandia – Węgry (3)
10.12. godz. 18.00

Dania – Francja (4)
10.12. godz. 20.30

1/2 FINAŁU - ROTTERDAM

zwycięzca 1 – zwycięzca 3
12.12. godz. 18.00 (1)

O 3. MIEJSCE - ROTTERDAM

przegrany 1 – przegrany 2
14.12. godz. 14.30

O 1. MIEJSCE - ROTTERDAM

zwycięzca 1 – zwycięzca 2
14.12. godz. 17.30

1/2 FINAŁU - ROTTERDAM

zwycięzca 2 – zwycięzca 4
12.12. godz. 20.30 (2)

1/4 FINAŁU - DORTMUND

Niemcy – Brazylia (2)
9.12. godz. 17.15

Norwegia – Czarnogóra (1)
9.12. godz. 20.30

GRUPA C - ROTTERDAM

Argentyna - Polska	25:28 (15:14)
Francja - Austria	29:17 (14:12)
Holandia - Tunezja	39:21 (22:9)
Austria - Tunezja	25:27 (12:14)
Argentyna - Francja	17:29 (8:14)
Polska - Holandia	22:33 (11:18)
Tunezja - Argentyna	29:30 (10:17)
Polska - Austria	35:30 (17:18)
Francja - Holandia	23:26 (13:14)

1. Holandia	5	10	164:113
2. Francja	5	8	166:106
3. Polska	5	6	142:156
4. Argentyna	5	2	120:145
5. Austria	5	2	121:148
6. Tunezja	5	2	121:166

GRUPA D - DORTMUND

Czechy - Angola	25:28 (13:15)
Brazylia - Korea Płd.	32:25 (16:11)
Norwegia - Szwecja	39:26 (24:11)
Angola - Brazylia	26:32 (15:18)
Szwecja - Korea Płd.	32:27 (20:11)
Czechy - Norwegia	14:37 (8:18)
Korea Płd. - Czechy	28:32 (15:15)
Angola - Szwecja	26:24 (10:10)
Norwegia - Brazylia	33:14 (18:7)

1. Norwegia	5	10	174:92
2. Brazylia	5	8	137:133
3. Angola	5	6	133:135
4. Szwecja	5	4	140:146
5. Czechy	5	2	116:152
6. Korea Płd.	5	0	122:164

PUCHAR PREZYDENTA IHF

GRUPA 1A- S-HERTOGENBOSCH

Chorwacja - Iran	38:9 (21:3)
Urugwaj - Paragwaj	20:23 (8:13)
Chorwacja - Urugwaj	34:25 (19:10)
Iran - Paragwaj	20:33 (11:17)
Paragwaj - Chorwacja	17:30 (11:14)
Iran - Urugwaj	16:27 (8:14)

1. Chorwacja	3	6	102:51
2. Paragwaj	3	4	73:70
3. Urugwaj	3	2	72:73
4. Iran	3	0	45:98

GRUPA 2B- S-HERTOGENBOSCH

Egipt - Chiny	32:35 (17:21)
Kuba - Kazachstan	29:28 (12:14)
Egipt - Kuba	26:26 (14:12)
Chiny - Kazachstan	32:30 (16:15)
Kazachstan - Egipt	18:30 (8:13
Chiny - Kuba	34:30 (17:15)

1. Chiny	3	6	101:92
2. Egipt	3	3	88:79
3. Kuba	3	3	85:88
4. Kazachstan	3	0	76:91

O MIEJSCE 31-32

Iran – 10.12. godz. 11.00 – Kazachstan

O MIEJSCA 29-30

Urugwaj – 10.12. godz. 13.30 – Kuba

O MIEJSCE 27-28

Paragwaj – 10.12. godz. 16.00 – Egipt

O MIEJSCE 25-26

Chorwacja – 10.12. godz. 18.30 – Chiny

Sport c405f61310

SPOD SZATNI



Fot. PAP/Marcin Bielecki

Daria Michalak miała olbrzymi udział w odprawieniu Austriaczek.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Tak wysoko jak na trwającym mundialu Biało-czerwone nie były od dekady. W 2015 roku uplasowały się tuż za podium, a na następnych turniejach kolejno na 17. (2017), 15. (2021) i 16. (2023) miejscu. Na MŚ 2019 nie zdołały się zakwalifikować.

■ **Daria MICHALAK**: - Przyjeżdżając na te mistrzostwa, chciałyśmy więcej. Marzył nam się występ w ćwierćfinale, w półfinale... Teraz wrócimy do klubów i jeszcze raz obejrzymy mecze z Holandią i Francją, z których musimy wyciągnąć wnioski. Najwyższy czas, żebyśmy zaczęły wygrywać także z najmocniejszymi drużynami. Jeśli chodzi o mecz z Austrią, to możemy być zadowolone. Opuszczamy turniej z podniesionymi głowami i z optymizmem patrzymy w przyszłość. Za rok czekają nas mistrzostwa Europy. Rozegramy je przed własną publicznością i już nie możemy się tego doczekać.

■ **Paulina WDOWIAK**: - Możemy się cieszyć przede wszystkim z rezultatu, jaki osiągnęłyśmy w ostatnim spotkaniu na tych mistrzostwach. Pierwsza połowa nie do końca układała się po naszej myśli, ale po przerwie zagrałyśmy mocniej w obronie i to dało efekt. Cieszę się, że dołożyłam cegiełkę w bramce (7 interwencji na 16 rzutów, 44% skuteczności - przyp. red.) i rozstrzygnęłyśmy ten mecz na naszą korzyść. Potrzebowałyśmy tego zwycięstwa.

■ **Magda BALSAM**: - Za nami trudne spotkanie, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Wiedziałyśmy, że musimy wygrać ten mecz, a trudy całego turnieju dawały się już we znaki. Miałyśmy świadomość, że to nie będzie łatwe spotkanie, zwłaszcza po meczu z Holandią, który nam kompletnie nie wyszedł. To był nasz najgorszy występ na tym turnieju... Teraz chciałyśmy się podnieść i zagrać lepiej. Początek znów nie był najlepszy w naszym wykonaniu, ale po przerwie i szybkiej analizie w szatni wyciągnęłyśmy wnioski, co przełożyło się na nasze zwycięstwo, z którego się cieszymy. Jeśli chodzi o całe mistrzostwa, to oczywiście chciałyśmy być wyżej niż na 11. miejscu, ale cztery wygrane to i tak dobry bilans. Przegrałyśmy z dwiema potęgami, ale z Francuzkami długo grałyśmy jak równy z równym. Jest się więc z czego cieszyć, ale też należy wyciągać wnioski przed przyszłorocznym Euro, którego będziemy współgospodarzem. To będzie niesamowite uczucie zagrać taki turniej przed własną publicznością. Będziemy mieć za sobą ósmego zawodnika w postaci kibiców i to będzie piękne.

Pod dyktando Europy

Od dziś mistrzostwa świata wejdą w decydującą fazę. Wyłoniono bowiem czołową ósemkę, która stanie do walki o półfinały. Najłatwiejszą drogę wydają się mieć Niemki, którym przyjdzie rywalizować z Brazylijkami. Czy mistrzynie Ameryki Południowej i Centralnej, jedyny zespół spoza Starego Kontynentu w gronie ćwierćfinalistów, zdołają się pozbierać po niedzielnej klęsce (14:33) z Norweżkami? Wicemistrzynie świata idą jak burza i dziś w Dortmundzie nie powinny mieć problemów z Czarnogórkami. Na rywalki w 1/4 finału doczekały się Dunki i Węgierki. Wyłonił je kapitalny i trzymający - do pewnego momentu - w napięciu mecz Francja - Holandia. Świetnie dysponowane Oranje kapitalnie rozegrały końcówkę i to one w środę w Rotterdamie podejmą Madziarki, a broniącym tytułu Trójkolorowym przyjdzie walczyć z brązowymi medalistkami sprzed dwóch lat. Zapowiada się hit!

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Orlen Wisła Płock - Corotop Gwardia Opole 36:22 (14:11)**

PŁOCK: Borucki, Alilović - Szyszko 8/1, Richardson 4/3, Fazekas 3, Dawydzik 2, Szostak 6, Szusznja 1, Serdio 1, Ilić 3, Szita 3, Samoiła 5, P. Krajewski, Zarabec, Daszek, Mihić. Kary: 8 min. Trener Xavier SABATE.

GWARDIA: Balcerek, Sowiak - Wojdan 2/1, Kamiński 3, Kowalczyk 4/2, Janikowski 2, Wrzesiński, Jendryca 2, Milewski, Zarzycki 3/2, Luksa, Antoniak, Rugała 1, Aksamit 2, Pelidija 2, Romanowski 1. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.

1. Płock	13	39	487:321
2. Kielce	13	36	503:331
3. Wybrzeże	13	27	427:394
4. Ostrovia	13	25	376:369
5. Chrobry	13	24	379:384
6. Kwidzyn	13	19	388:401
7. Stal	13	19	346:385
8. Kalisz	13	18	366:402
9. Legionowo	13	16	350:364
10. Gwardia	13	9	356:399
11. Piotrkowianin	13	9	353:423
12. Puławy	13	8	373:460
13. Zagłębie	12	3	335:406

(mha)

LIGA CENTRALNA KOBIET

Korona Suzuki Kielce - Energa Sambor Tczew 41:29 (23:16), SMS ZPRP Płock - Eisbeg Dziwiątka Legnica 22:32 (9:15), SPR Olkusz - Enea PR Poznań 31:33 (13:18), AZS AWF Warszawa - SPR Pogoń Szczecin 25:22 (15:12), Start Pietrowice Wielkie - Elmas-KPS APR Radom 34:42 (15:21), MTS Żory pauzowało.

1. Radom	10	27	336:284
2. Poznań	10	23	317:272
3. Kielce	9	22	280:248
4. Żory	9	21	283:218
5. Tczew	9	15	256:274
6. Legnica	9	14	259:245
7. Warszawa	9	10	241:244
8. Olkusz	9	9	252:271
9. Szczecin	9	6	211:237
10. Pietrowice Wlk.	10	6	288:338
11. Płock	9	0	182:274

11. kolejka - 13-14 grudnia: Pogoń - Olkusz, Korona - Płock, Żory - Tczew, Legnica - Warszawa; mecz Poznań - Start 38:30 (19:15) rozegrano awansem.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

WKS Śląsk Wrocław - Sandra Spa Pogoń Szczecin 28:22 (13:14), AZS AWF Warszawa - KPR Padwa Zamość 25:34 (13:17), SMS ZPRP Kielce - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 40:40 (22:21) rzuty karne 2:3, AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Rajbud Development Stal Gorzów Wielkopolski 34:35 (13:16), Enea WKS Grunwald Poznań - Jurand Ciechanów 30:29 (14:16), AZS AGH Kraków - KSPR Gwardia Koszalin 25:23 (16:11), MKS Nielba Wągrowiec - Siódemka Miedź Legnica 44:38 (21:20).

1. Pogoń	12	29	384:347
2. Stal	12	26	378:379
3. Śląsk	12	25	365:309
4. Grunwald	12	25	341:333
5. Kraków	12	24	396:351
6. Jurand	12	24	426:382
7. Padwa	12	22	371:349
8. Nielba	12	18	399:397
9. Anilana	12	16	349:366
10. Biała Podlaska	12	12	360:370
11. Miedź	12	12	379:403
12. Kielce	12	10	360:401
13. Gwardia	12	9	296:341
14. Warszawa	12	0	347:423

13. kolejka - 12-14 grudnia: Gwardia - Nielba, Padwa - Kielce, Anilana - Kraków, Pogoń - Warszawa, Jurand - Śląsk, Stal - Grunwald, Miedź - Biała Podlaska.

(m)



Fot. ISF

Tak z sukcesu cieszyli się reprezentanci Polski.

Trzeci finał i sukces

Biało-czerwoni zostali mistrzami świata w socca, w świetnym stylu pokonując w finale gospodarzy z Meksyku.

SOCCA

Prowadzona przez Klaudiusza Hirscha reprezentacja Polski leciała do Meksyku jako faworyt. Z roli tej wywiązała się znakomicie, nie przegrywając żadnego meczu światowego czempionatu. W niedzielę w wielkim stylu - po golu na kilka sekund przed ostatnim gwizdkiem - pokonała w półfinale Holandię 2:1. Kilka godzin później grała już w finale z gospodarzami. Na trybunach areny w Cancun zgromadziło się mnóstwo Meksykanów, którzy żywiołowo wspierali swoich reprezentantów. Niesieni dopingiem zawodnicy z Ameryki Północnej w pierwszej połowie wyszli na prowadzenie. Polakom dopiero po zmianie stron udało się odwrócić losy rywalizacji. Dwa błyskawiczne ciosy zadał Norbert Jaszczak, który w poprzednim roku został najlepszym zawodnikiem socca na świecie! Rywali pod koniec meczu „dobił" Dawid Linca, dzięki czemu Biało-czerwoni wygrali 3:1 i mogli cieszyć się z pierwszego złotego medalu na mundialu. To kolejny w tym roku sukces kadry trenera Hirscha, która latem triumfowała w mistrzostwach Europy.

Czwarty medal

Mimo że mecz z Meksykiem rozgrywany był w nocy z niedzieli na poniedziałek, Polscy kibice tłumnie zasiedli przed odbiornikami, żeby być świadkami sukcesu. Na żywo spotkanie oglądało kilkadziesiąt tysięcy ludzi. W poniedziałek po południu liczba widzów meczu, licząc z tymi, którzy obejrzeli powtórkę, stała się już sześciocyfrowa. Reprezentacja socca wzbudziła ogromne emocje w narodzie i trudno się temu dziwić. Od lat kadra Klaudiusza Hirscha robi wszystko, żeby było o niej głośno. Mistrzostwa świata w socca organizowane są od 2018 roku (z przerwą między w 2020 i 2021 rokiem). Od tego czasu rozegrano sześć turniejów, a Polska zdobyła na nich cztery medale. Biało-czerwoni są potęgą tej dyscypliny i przy trzecim finale mistrzostw świata w końcu cieszyli się ze złota.

Mistrzowie z orlików

Spełniły się więc marzenia Klaudiusza Hirscha i jego podopiecznych. W czerwcu w rozmowie ze „Sportem" selekcjoner mówił: „Marzymy o mistrzostwie świata. Chcemy sprawiać kibicom radość. Chcemy, żeby oglądając nasze mecze, mieli poczucie dumy, żeby widzieli, że jest to reprezentacja, która wywodzi się z orlików, gry podwórkowej. A przecież na orlikach w Polsce grają miliony ludzi, starsi i młodsi". W 2024 roku Polacy polecieli do Omanu na mistrzostwa świata. Już wówczas byli gotowi na to, żeby osiągnąć sukces. W ćwierćfinale przegrali jednak po serii rzutów karnych z Rumunią, grając przez większość meczu w osłabieniu po czerwonej kartce. W zespole była chęć udowodnienia swojej jakości. To się zawodnikom Klaudiusza Hirscha udało osiągnąć. Zresztą, selekcjoner już pół roku temu wiedział, po co jego zespół jedzie na mundial. „Cel zawsze jest jeden, czyli walka o złoto".

REPREZENTACJA POLSKI W SOCCA - MISTRZOWIE ŚWIATA

■ **Bramkarze**: Krystian Stanecki, Paweł Sobczak, Patryk Zapała.

■ **Zawodnicy** z pola: Krystian Nowakowski, Miłosz Nowakowski, Jan Grzybowski, Bartłomiej Dębicki (kapitan), Karol Bienias, Norbert Jaszczak, Bartłomiej Piórkowski, Hubert Nowacki, Krzysztof Elsner, Dawid Linca, Kamil Kucharski, Oliver Zaręba.

■ **Selekcjoner** Klaudiusz HIRSCH

Pozostał niesmak

Choć mistrzostwa zakończyły się ogromnym szczęściem Polaków, organizatorzy chyba chcieli je nieco ograniczyć, bo żaden z Biało-czerwonych nie otrzymał indywidualnej nagrody. Wydawało się, że MVP turnieju zostanie Norbert Jaszczak, który zdobył 7 goli i był bohaterem finału. Tymczasem statuetkę przyznano reprezentantowi drużyny gospodarzy, który w finale był absolutnie niewidoczny. Wydawało się więc, że skoro spośród Polaków nie wybrano MVP mistrzostw, to nagroda dla najlepszego bramkarza zostanie przyznana Krystianowi Staneckiemu, który bronił fenomenalnie w półfinale. Tymczasem tytuł ten nadano golkiperowi z Kazachstanu (3. miejsce). W kontekście złotego medalu nie ma to znaczenia, ale... niesmak pozostał.

Kacper Janoszka

SOCCA

■ Piłkarska dyscyplina,w której w jednej drużynie gra sześciu zawodników (pięciu w polu i bramkarz). Mecze rozgrywane są na małym boisku (30x50 metrów), bramki mają wymiar 2x5 metrów. Mecz podzielony jest na dwie połowy, które trwają po 20 minut. Zegar nie jest zatrzymywany podczas przerw, a sędzia może zarządzić doliczony czas, jak w tradycyjnej wersji futbolu.

Sport c405f61310

LIGOWE REMANENTY

Trójmiasto ma lidera

Sytuacja dawno niewidziana - na czele tabeli dwa zespoły znad morza!



Fot. Facebook Arka Gdynia Kosz

Gdynia się cieszy!

■ Na czele Orlen Basket Ligi są dwa zespoły z Trójmiasta! Arka Gdynia i Trefl Sopot w dziewięciu kolejkach wygrały po siedem razy. Gdynianie to specjaliści od występów w obcych halach, gdzie na 6 meczów triumfowali aż 5-krotnie. W ostatniej kolejce w Krośnie nie dali szans beniaminkowi. - Brak trzech kadrowiczów w okresie przygotowawczym i długa podróż do Krosna to sprawy, które nas niepokoiły. Wiedzieliśmy, że po zmianie trenera gospodarze będą gryźć parkiet do końca. Trenerzy nas uczulali, żeby wyjść z nastawieniem na walkę fizyczną. I w sumie tak było od początku - mówił Adam Hrycaniuk, środkowy Arki.

■ W Słupsku Zastal zdeklasował tamtejszych Czarnych. Wizyta zespołu z Zielonej Góry zakończyła się wygraną różnicą 32 punktów! - Powiedzieć „przepraszam" to nic nie powiedzieć. Nasza dzisiejsza gra była nie do zaakceptowania. Zagraliśmy bardzo słaby mecz - trener Roberts Stelmahers był mocno zdenerwowany występem swoich graczy. - Prawdopodobnie to jest jeden z gorszych meczów drużyn, w których grałem. W pewnym momencie przestaliśmy zdobywać punkty i przestaliśmy bronić - wtedy wszystko się rozpadło. Zastal nas dzisiaj zniszczył - dodawał rozgrywający Aigars Skele.

Trener Zastalu Arkadiusz Miłoszewski mógł być zadowolony z gry swoich podopiecznych. - Powiedziałem zawodnikom, że podstawą zwycięstwa będzie dobra obrona i zdecydowanie tak było. Cieszę się bardzo, że drużyna była skupiona przez cały mecz i zagraliśmy dobrze przez 40 minut. Bardzo cieszy mnie ta wygrana, a przed nami seria meczów domowych, więc postaramy się grać jeszcze lepiej przed własną publicznością - mówił na konferencji prasowej.

■ Dużo dzieje się w Wałbrzychu. Barret Benson, środkowy Górnika wziął właśnie ślub. „Z ogromną radością informujemy, że Barret powiedział sakramentalne „tak" i rozpoczął nowy, piękny rozdział życia u boku swojej wybranki. Cała nasza klubowa rodzina jest niezwykle wzruszona i dumna, że mogliśmy być świadkami tak ważnego momentu. W imieniu klubu, sztabu trenerskiego, zawodników oraz wszystkich kibiców chcemy złożyć najserdeczniejsze gratulacje Młodej Parze" - taki wpis pojawił się w mediach społecznościowych Górnika. Kontrakt w Wałbrzychu podpisał Marc Garcia, znakomity strzelec, który wcześniej grał w Dąbrowie Górniczej. Z nową energią wałbrzyszanie pojechali do Szczecina i sprawili dużą niespodziankę, pokonując Kinga. Bohaterem spotkania był Lovell Cabbil, który poza 24 punktami zanotował 9 przechwytów. Statystycy odnotowali, że Amerykanin został czwartym koszykarzem naszej ekstraklasy, który miał co najmniej 9 przechwytów w meczu. Po raz ostatni coś takiego zdarzyło się 17 lat temu, gdy Kevin Hamilton z Kotwicy Kołobrzeg zaliczył 10 przechwytów.

■ Emocji nie brakowało w derbach województwa śląskiego. GTK prowadziło w Dąbrowie Górniczej już 15 punktami, ale potem role się odwróciły i 16 „oczkami" wygrał MKS. - Zaczęliśmy dosyć ospale i nerwowo. Byliśmy sparaliżowani tym początkiem, a gliwiczanie zaczęli bardzo dobrze. Wiedzieliśmy jak ważny to mecz. Mimo tak słabej pierwszej połowy, kibice cały czas byli z nami. W przerwie w szatni dokonaliśmy kilku zmian, także w systemie gry, postawiliśmy na kilka rzeczy, które chcieliśmy egzekwować. Udało się! Bardzo się cieszę. Trzecią kwartę zagraliśmy świetnie, całą drugą połowę zagraliśmy w defensywie tak, jak chcemy grać zawsze – tłumaczył trener zwycięzców Krzysztof Szablowski.

(pp)

WEMBANYAMA BLISKO POWROTU

NBA

■ Dobre wieści dla kibiców San Antonio Spurs. Jeff McDonald z San Antonio Express-News donosi, że podczas niedzielnego treningu w zajęciach z drużyną uczestniczył Victor Wembanyama. Francuz nie gra od 14 listopada, gdy doznał poważnej kontuzji łydki. Poza nim na treningu, który odbywał się w kampusie Uniwersytetu Tulane (Luizjana), pojawili się inni wcześniej kontuzjowani gracze - Stephon Castle i Jordan McLaughlin. - To niesamowite widzieć wszystkich po powrocie do pracy – komentował rozgrywający Dylan Harper. - Dobrze sobie radziliśmy bez nich. Teraz, kiedy wrócą, zobaczycie zupełnie inną drużynę.
Ta trójka została w domu podczas sesji wyjazdowej Spurs, która zakończyła się zwycięstwem w Orlando i porażką w Cleveland. Do zespołu dołączyli tuż przed niedzielnym treningiem w Nowym Orleanie. Amerykańskie media donoszą, że wątpliwe pozostaje, by Wembanyama zagrał z Pelikanami, ale dodają, że gwiazda mogłaby pomóc drużynie w środę, gdy Spurs grać będą w Los Angeles z Lakers. Stawką tego spotkania będzie awans do Final Four NBA Emirates Cup. Trwa fatalna passa Byków. W niedzielę w United Center w Chicago ulegli Golden State różnicą aż 32 pkt i była to ich siódma kolejna przegrana. To najgorszy wynik od sezonu 2019/20. Warriors zatrzymali rywali na 91 punktach, a to najsłabsza zdobycz Bulls w sezonie. Wojownicy wygrali po raz drugi z rzędu, choć w ich składzie brakuje kontuzjowanych Stephena Curry'ego, Draymonda Greena i Ala Horforda. Nie zagrał też Jonathan Kuminga, mimo że był na ławce. - To normalna sytuacja, poza gwiazdami zdarza się to każdemu w lidze. Do składu wrócił Jimmy Butler, a Jonathan gra na tej samej pozycji. Mamy mnóstwo gęb do wykarmienia. I dziś wieczorem właśnie tak postanowiliśmy - tak trener Steve Kerr tłumaczył czemu nie skorzystał z Kumingi. Golden State jest na ósmym miejscu w Konferencji Zachodniej, a Bulls zajmują jedenastą pozycję na Wschodzie.

Chicago - Golden State 91:123, New York - Orlando 106:100, Toronto - Boston 113:121, Charlotte - Denver 106:115, Memphis - Portland 119:96, Philadelphia - LA Lakers 108:112, Utah - Oklahoma City 101:131

(p)

W NIŻSZYCH LIGACH

I LIGA MĘŻCZYZN

WKK Active Hotel Wrocław - KKS Polonia Warszawa 86:88, PGE Spójnia Stargard - Solvera Sokół Łańcut 96:81, Kotwica Port Morski Kołobrzeg - GKS Tychy 76:84, ŁKS Coolpack Łódź - SKS Fulimpex Starogard Gdański 96:68, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - OPTeam Energia Polska Resovia 79:60, Weegree AZS Politechnika Opolska - Miners Katowice 90:78, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Decka Pelplin 78:99, Żubry Abakus Okna Białystok - Enea Basket Poznań 66:80.

1. Bydgoszcz	13	24	1158:988
2. ŁKS Łódź	12	22	1033:914
3. Warszawa	13	21	1079:1097
4. Starogard	12	21	1026:966
5. GKS Tychy	13	21	1107:1077
6. Łańcut	13	21	1112:1106
7. Pelplin	13	21	1133:1072
8. Stargard	12	20	1008:956
9. Rzeszów	12	18	939:953
10. Wrocław	13	18	1023:1059
11. Inowrocław	13	18	1043:1129
12. Opole	13	17	1062:1092
13. Poznań	12	17	968:950
14. Kołobrzeg	12	16	945:966
15. Leszno	12	16	919:986
16. Katowice	12	15	953:1022
17. Białystok	12	12	885:1060

II LIGA MĘŻCZYZN

UJK Kielce - Tauron GTK Gliwice II 95:58, MKKS Rybnik - AZS Jarosław 85:64, BS Polonia Bytom - TS Wisła Kraków 88:63, AZS AWF Miners Katowice - ZKS Stal Stalowa Wola 65:72, KKS Zagłębie Sosnowiec - KS Cracovia 1906 71:64, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - pempaVita Resovia 110:79.

1. Tarnowskie G.	13	25	1125:872
2. Bytom	13	25	1151:851
3. Kielce	13	23	1076:958
4. AZS AGH	12	22	1203:798
5. Rybnik	13	22	1015:973
6. Bielsko-Biała	12	21	1019:943
7. Sosnowiec	13	20	1032:961
8. Stalowa Wola	13	19	938:1010
9. Jarosław	13	18	1045:1092
10. Wisła	13	18	1020:1035
11. Rzeszów	13	17	1024:1090
12. Cracovia	13	17	932:989
13. Katowice	13	17	875:1066
14. Dąbrowa	12	16	1037:1073
15. Gliwice	13	14	900:1139
16. Przemyśl	12	12	766:1308

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

AZS Uniwersytet Warszawski - Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków 63:48, MKS Pruszków - Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk 71:52, SMS PZKosz Łomianki - Lou Tęcza Leszno 63:72, Brother MUKS Poznań - ŁKS KK Łódź 72:65, Lider Swarzędz - Sparta Ziębice 56:95, Widzew Łódź - GMMInoxMergerLogisticsPantery Łańcut 83:45.

1. Poznań	11	21	837:708
2. ŁKS Łódź	11	20	738:613
3. Pruszków	11	20	824:722
4. Widzew	11	18	781:644
5. Łańcut	11	18	774:654
6. Ziębice	11	18	792:716
7. Nautiqus	11	18	753:691
8. Kraków	11	15	630:729
9. Leszno	11	14	647:822
10. Łomianki	11	14	648:791
11. Swarzędz	11	13	626:747
12. AZS Gdańsk	10	13	687:740
13. Warszawa	11	13	670:812
14. Rybnik	10	13	725:743

Grupa KLK

Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Bogdanka AZS UMCS II Lublin 99:80, Zagłębie Sosnowiec II - KS Basket II Bydgoszcz 74:65, IsandsWichoś Siechnice II Jelenia Góra - Port Gdynia II GTK 53:112, Katarzynki II Toruń - Wisła II Kraków 63:67, SKK Polonia II Warszawa - Art Building Ślęza II Wrocław 57:74.

1. Gdynia	9	17	798:583
2. Poznań	8	16	699:437
3. Wrocław	9	16	663:546
4. Gorzów	9	15	701:673
5. Sosnowiec	9	15	644:591
6. Kraków	9	14	647:679
7. Lublin	9	12	590:660
8. Bydgoszcz	9	12	676:696
9. Jelenia G.	9	11	610:785
10. Warszawa	9	11	521:687
11. Toruń	9	10	551:689
12. Bochnia	8	10	563:637

(p)

Sport c405f61310

SIŁA MISTRZA

TAURON LIGA

■ Mistrz Polski z Rzeszowa, lider tabeli, zrobił swoje w Bydgoszczy i rozbił Metalkas Pałac. Najwięcej walki było w pierwszym secie. Było to jednak efektem nie dobrej gry miejscowych, lecz rozluźnienia rzeszowianek. Prowadziły już bowiem 18:13 i się zdekoncentrowały. Kilka błędów w ataku, niedokładności w przyjęciu zagrywki i Pałac zmniejszył straty do dwóch „oczek" 20:22. Przyjezdne wtedy przełamały niemoc. Szybko pozbawiły złudzeń rywalki. Nie oddały już im żadnego punktu.
W dwóch kolejnych partiach DevelopRes panował na parkiecie już od pierwszej do ostatniej akcji. Trzecią zaczął nawet od prowadzenia 9:0!
(mic)

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz – DevelopRes Rzeszów 0:3 (20:25, 17:25, 19:25)**
BYDGOSZCZ: Łyczakowska, Makarewicz (5), Witowska (8), Foucher (8), Nowakowska (4). Pol (2), Jagła (libero) oraz Ziółkowska (libero), Adamczewska (5), Głodzińska (3), Sobalska, Dębowska (4). Trener Martino VOLPINI.
RZESZÓW: Wenerska (6), Piasecka (7), Dorsman (10), Bannister (15), Jasper (9), Heyrman (6), Szczygłowska (libero) oraz Pierzchała, Chmielewska, Sieradzka (1), Kubas. Trener Cesar HERNANDEZ GONZALEZ.
Sędziowali: Rafał Pośpiech (Częstochowa) i Mariusz Fiutek (Będzin). **Widzów** 670.
Przebieg meczu
I: 10:9, 13:15, 17:20, 20:25.
II: 7:10, 9:15, 12:20, 17:25.
III: 1:10, 8:15, 14:20, 19:25.
Bohaterka – Katarzyna WENERSKA.

■ **ŁKS Commercecon Łódź – Lotto Chemik Police 3:2 (25:19, 30:28, 19:25, 22:25, 15:8)**
ŁKS: Gajer (4), Brambilla (18), Stefanik (6), Hryszczuk (4), Szczyrba (19), Obiała (21), Pawłowska (libero) oraz Kowalczyk, Nunes Cechetto (5), Fayad (5), K. Nowak, Bidias (3). Trener Adrian CHYLIŃSKI.
POLICE: Partyka (4), Przybyło (5), Koput (4), Gierszewska (20), Orzoł (16), Różyńska (7), A. Nowak (libero) oraz Grabowska (1), Mędrzyk (11), Hewelt (1), Rybak-Czyrniańska (6). Trener Dawid MICHOR.
Sędziowali: Mirosław Beń (Białystok) i Marcin Walerzak (Olsztyn). **Widzów** 1016.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:12, 20:16, 25:19.
II: 8:10, 11:15, 15:20, 24:25, 30:28.
III: 10:6, 13:15, 17:20, 19:25.
IV: 10:9, 11:15, 18:20, 22:25.
V: 5:2, 10:4, 15:8.
Bohaterka – Anna OBIAŁA.

1. Rzeszów	9	25	8/1	26:6
2. Opole	8	18	6/2	19:8
3. Budowlani	8	18	6/2	20:9
4. Bielsko-Biała	9	17	6/3	21:16
5. ŁKS	8	16	5/3	19:13
6. Bydgoszcz	8	13	5/3	15:14
7. Radom	8	11	4/4	15:14
8. Mielec	9	11	4/5	16:21
9. Mogilno	9	10	3/6	16:21
10. Police	9	9	3/6	15:21
11. Wrocław	8	5	1/7	7:21
12. Nowy Dwór Maz.	9	0	0/9	2:27

1-8. play off, 12. spadek
Następne mecze: 9.12.: Opole – Wrocław; **10.12.:** ŁKS – Bydgoszcz; **12.12.:** Wrocław – ŁKS, Police – Radom; **13.12.:** Bydgoszcz – Opole; **14.12.:** PGE Budowlani – Nowy Dwór Maz., Rzeszów – Mielec; **15.12.:** Bielsko-Biała – Mogilno.

Debiutant i faworyci

Rusza Liga Mistrzów - wśród faworytów nasze drużyny i zespoły z Polakami w składzie.

EUROPEJSKIE PUCHARY

W bieżącej edycji najważniejszych klubowych rozgrywek w Europie nasz kraj ma czterech reprezentantów: Aluron CMC Warta Zawiercie, Asseco Resovia, PGE Projekt Warszawa i Bogdanka LUK Lublin. Ekipa z Rzeszowa do Ligi Mistrzów trafiła dzięki „dzikiej karcie", z kolei mistrz Polski z Lublina jest debiutantem w tych rozgrywkach i pierwszy zacznie walkę.

Śliwka na drodze

Bogdanka we wtorek w grupie B podejmie Halkbank Ankara, który podobnie jak Resovia miejsce w tej edycji rozgrywek ma zapewnione dzięki „dzikiej karcie". Będzie to jednocześnie okazja do powrotu na polskie boiska Aleksandra Śliwki, nowego zawodnika tureckiej ekipy. Halkbank w swoich szeregach ma nie tylko reprezentanta Polski - o jego sile stanowią też Yoandry Leal, Matej Kazijski i Cwetan Sokołow. To gracze znakomici, z wieloma sukcesami na koncie, a jednocześnie zgrani. Najmłodszy z nich, Sokołow, ma już 36 lat. Warto dodać, że dla Leala i Leona będzie to starcie kolegów z reprezentacji Kuby. W 2010 roku byli liderami zespołu, który wywalczył wówczas wicemistrzostwo świata. Potem ich drogi się rozeszły. Obaj wyjechali z ojczyzny. Leal został reprezentantem Brazylii, a Leon Polski.

- Jeżeli zagramy swoją dobrą siatkówkę, to każdemu przeciwnikowi w Europie będzie grało się z nami trudno. Ja nie występowałem jeszcze w Lidze Mistrzów, nasz klub nie grał, więc to będzie piękna przygoda. Jestem podekscytowany startem w tych rozgrywkach. Mam nadzieję, że zaczniemy „z wysokiego C", że dobrze zagramy i damy sobie oraz naszym kibicom frajdę - powiedział rozgrywający Bogdanki LUK Marcin Komenda.

- Jesteśmy nastawieni na zwycięstwo. Jeśli pokażemy dobrą siatkówkę, nie mamy się czego obawiać. Dla klubu to coś nowego, ale my zawodnicy jesteśmy gotowi na wyzwanie. Na pewno sobie poradzimy – dodał atakujący Kewin Sasak.

Polski mecz

Pozostałe nasze drużyny zagrają w środę. Bardzo ciekawie powinno być w Sosnowcu. Jurajscy Rycerze w grupie D w „polskim" meczu zmierzą się z Asseco Resovią. Dlaczego w Sosnowcu? Bo tamtejsza hala, w odróżnieniu od obiektu w Zawierciu, spełnia normy Europejskiej Konfederacji Siatkówki CEV. - Oczywiście nie lekceważymy drużyny z Rzeszowa, ale statystykę rywalizacji z nami ma słabą - nie ukrywał prezes klubu z Zawiercia Kryspin Baran.

Niedawno oba zespoły zmierzyły się w PlusLidze w Rzeszowie. Po jednostronnym meczu wygrali zawiercianie 3:0. W Rzeszowie optymizmu jednak nie brakuje. – Mam nadzieję, że zrewanżujemy się zawiercianom za tamten mecz. Nie chcemy takiego rezultatu powtórzyć – podkreślił atakujący Asseco Resovii, Jakub Bucki.

Belgijski spacerek?

Teoretycznie najłatwiejsze zadanie w pierwszej kolejce czeka PGE Projekt Warszawa, który zmierzy się w środę u siebie z debiutującym w rozgrywkach belgijskim Haasrode Leuven.

Podopieczni fińskiego trenera Tommiego Tiilikainena nie mogą sobie jednak pozwolić na potknięcie, bowiem w dalszej perspektywie czeka ich walka w grupie z mocnym włoskim zespołem Cucine Lube Civitanova. Barw tej ekipy bronią m.in. gwiazdy wrześniowych mistrzostw świata - Włoch Mattia Bottolo, który ze swoją reprezentacją zdobył na Filipinach złoto, a także Bułgar Aleksandar Nikołow, srebrny medalista z Manili.

Format z Final Four

Format i zasady Ligi Mistrzów nie uległy zmianie – 20 zespołów rywalizuje w pięciu grupach. Bezpośredni awans do ćwierćfinału uzyskają tylko ich zwycięzcy, a ekipy z drugich miejsc plus drużyna z trzeciego miejsca z najlepszym bilansem utworzą pary barażowe, które wyłonią trzech kolejnych ćwierćfinalistów. Cztery pozostałe drużyny, które uplasują się na trzecich pozycjach w grupach, zostaną przeniesione do Pucharu CEV.

Europejska Konfederacja Siatkówki (CEV) przed rokiem postanowiła wrócić do formuły Final Four w Lidze Mistrzów, zarówno wśród mężczyzn, jak i w kobiet. Po wyłonieniu czterech najlepszych zespołów zostanie ogłoszony gospodarz turnieju finałowego, który zaplanowano na 16-17 maja. Tytułu broni Sir Sicoma Monini Perugia z Kamilem Semeniukiem w składzie, która i tym razem mierzy w najwyższe cele. Wśród kandydatów do głównego trofeum wymienia się też polskie zespoły, włoski Itas Trentino, ACH Lublana oraz Ziraat Bankasi Ankara Tomasza Fornala.
(mic)

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 9 grudnia
LIGA MISTRZÓW
■ **LUBLIN, 18.00**: Bogdanka LUK – Halkbank Ankara (grupa B)

Środa, 10 grudnia
LIGA MISTRZÓW
■ **SOSNOWIEC, 18.00:** Aluron CMC Warta Zawiercie – Asseco Resovia (grupa D)
■ **WARSZAWA, 20.30:** PGE Projekt – Volley Haasrode Leuven (grupa E)
PUCHAR CEV
(1/16 finału)
■ **SZEKESFEHERVAR, 18.00:** MAV Foxconn – JSW Jastrzębski Węgiel
PUCHAR CHALLENGE
(1/16 finału)
■ **MARIBOR, 19.00:** OK i-Vent – Norwid Częstochowa

POCZĄTEK NA WYJAZDACH

■ Dwa polskie kluby wystąpią w niższych rangą rozgrywkach. W Pucharze CEV rywalizować będzie JSW Jastrzębski Węgiel. Pierwszy mecz z węgierskim MAV Foxconn Szekesfehervar w 1/16 finału podopieczni trenera Andrzeja Kowala rozegrają na wyjeździe.
W europejskich pucharach zadebiutuje Norwid Częstochowa, który w 1/16 finału Pucharu Challenge zmierzy się ze słoweńskim OK Maribor. Pierwsze spotkanie częstochowianie także rozegrają na wyjeździe.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Wilfredo Leon będzie miał okazję spotkać dobrego znajomego z reprezentacji Kuby, Yoandrego Leala.

II LIGA

Kobiety
Grupa 3
KS Pajęczno - Polonia Łaziska Górne 3:0, UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – MUKS Sari Żory 2:3, SMS PZPS II Szczyrk – MKS MOS Płomień Sosnowiec 3:2, AZS AWF Wrocław – Częstochowianka 1:3, EWL #VolleyWrocław – Chełmiec Wodociągi Wałbrzych 1:3

1. Pajęczno	8	22	7/1	23:7
2. Szczyrk II	6	13	5/1	16:9
3. Wałbrzych	7	13	5/2	17:11
4. Żory	8	12	4/4	17:16
5. Częstochowa	8	12	4/4	17:17
6. Łaziska G.	8	11	3/5	14:16
7. Katowice	8	10	2/6	15:19
8. AZS AWF	7	8	3/4	13:17
9. Sosnowiec	8	8	3/5	12:19
10. #Volley	8	5	2/6	8:21

Grupa 4
KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski – Tomasovia 3:1, MKS MOS Wieliczka – MKS Paradiso Łańcut 3:0, MUKS Poprad Bank Spółdzielczy Stary Sącz – DRS AZS UMCS Lublin 3:2, WTS SMS Solna Wieliczka – Kęczanin Kęty 3:0, Marba Sędziszów Małopolski – MKS Skalneo Maraton Krzeszowice 3:0.

1. Sędziszów M.	8	21	7/1	23:6
2. Ostrowiec	8	18	6/2	19:8
3. Lublin	8	16	5/3	19:11
4. Tomaszów	8	15	5/3	18:13
5. Stary Sącz	8	13	4/4	18:15
6. MKS MOS	8	12	4/4	14:16
7. Łańcut	8	10	4/4	15:19
8. Solna	8	6	2/6	8:18
9. Kęty	8	6	2/6	8:20
10. Krzeszowice	8	3	1/7	7:23

Mężczyźni
Grupa 3
SPS Modeko Brzeg Dolny - BS Żagań WKS Sobieski Żagań 3:2, Bielawianka Bester – Gwardia Wrocław 1:3, IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice - AZS UJD Stoelzle Częstochowa 3:2, Bugaj Volley Radomsko - WKS Wieluń 1:3, KPS Chełmiec ANS AS Wałbrzych – MLKS Abo Energy Gubin 0:3.

1. Wieluń	10	27	9/1	27:7
2. Jelcz-Laskowice	10	24	9/1	29:12
3. Wrocław	10	22	8/2	26:14
4. Gubin	10	17	6/4	22:18
5. Wałbrzych	10	14	5/5	17:20
6. Żagań	9	13	4/5	19:17
7. Radomsko	10	12	4/6	17:22
8. Bielawa	10	11	3/7	16:25
9. Częstochowa	9	10	2/7	16:21
10. Brzeg D.	10	8	3/7	11:23
11. Legnica	10	4	1/9	7:28

Grupa 4
AKS AZS UR Rzeszów – Kęczanin Kęty 3:1, AZS AGH Kraków - Volley Hermes Dąbrowa Górnicza 2:3, Karpaty-PANS Krosno – TKS Tychy 3:0, Wisłok Strzyżów - Avia Solar Sędziszów Małopolski 0:3, Volley Rybnik – MKS Andrychów 3:0, AT Jastrzębskiego Węgla - SST Lubcza Racławówka 3:0, Wisłok Strzyżów – TKS Tychy 0:3, AKS AZS UR Rzeszów - SST Lubcza Racławówka 3:0.

1. Rybnik	11	31	11/0	33:6
2. Krosno	11	27	10/1	31:10
3. Sędziszów	11	26	8/3	30:12
4. Tychy	10	17	6/4	20:17
5. Dąbrowa G.	11	16	5/6	21:21
6. Rzeszów	11	15	5/6	20:24
7. AT JW.	10	13	5/5	18:22
8. Strzyżów	11	13	4/7	16:25
9. Kraków	10	11	4/6	15:24
10. Kęty	11	10	3/8	17:27
11. Andrychów	10	7	2/8	15:27
12. Lubcza R.	11	6	1/10	11:32

Wszystko może się zdarzyć...

Przed play offem kolejność w tabeli może się jeszcze zasadniczo zmienić.

TAURON HOKEJ LIGA



Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Kamil Górny (nr 17) i Dominik Paś (biała bluza) grali ze soba w Jastrzębiu, ale teraz stają naprzeciwko siebie w zespołach z Bytomia i Tychów.

Tabela po trzeciej rundzie sezonu zasadniczego zadecydowała o układzie meczów w piątej, ostatniej odsłonie przed play offem. Liderzy z ECB Zagłębia Sosnowiec mają niezły rozkład, bo w ostatniej części, gdzie rywalizacja o czołowe miejsce zapewne będzie zacięta, goszczą u siebie oba GKS-y oraz Energę Toruń, zaś pojadą do Oświęcimia i do Karwiny. To jednak melodia przyszłości, bo przecież wcześniej będzie czwarta runda.

Ważne, ale...

W miniony piątek zawodnicy z Sosnowca byli wściekli gdy opuszczali Satelitę. Owszem, podjęli walkę, ale przegrali po raz trzeci w tym sezonie z GieKSą, 1:3.

- Nic to, dorwiemy ich w półfinale Pucharu Polski i wówczas „odkujemy" się za wszystkie niepowodzenia – wycedził przez zęby mocno poirytowany kapitan Zagłębia, Michał Kotlorz, który sprokurował karnego, po którym gospodarze zdobyli pierwszego gola.

- Nie jestem zmartwiony porażką, bo zespół nie tylko walczył, ale ciągle się rozwija i było blisko uzyskania minimum punktu – przekonywał dyrektor sportowy Karol Pawlik. - Oczywiście, że pierwsze miejsce w tabeli cieszy, ale ono niewiele znaczy. Można zająć 6. lokatę i potem grać w finale play offu, bo on jest przecież najważniejszy. Niemniej ten zespół, moim zdaniem, nie pokazał jeszcze wszystkich swoich walorów. Teraz skupiamy się, by jak najlepiej zaprezentować się w finale Pucharu Polski i to jest nasz priorytet.

Klub na stronie internetowej pochwalił się transferem szwedzkiego obrońcy. Gra obronna to priorytet dla szkoleniowców zespołu. W szatni pojawił 32-letni Victor Björkung (183 cm, 85 kg), który ma bogatą przeszłość, bo grał w uniwersyteckiej drużynie zza oceanu, a potem w ligach szwedzkiej, fińskiej, duńskiej. Ostatnio występował we francuskim Spartaties Marsylia. Szwed na pewno wzmocni zespół i trenerzy nie muszą się martwić, że ktoś wypadnie z powodu kontuzji.

Idziemy do przodu

Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Tychów przeżyli spore rozczarowanie, bowiem nie awansowali do Final Four Pucharu Polski. Gorycz porażki zrekompensowali sobie zdobyciem Superpucharu z Jastrzębiem. W ostatniej rundzie ligi prezentowali się już lepiej, choć też nie ustrzegli się drobnej wpadki.

- Mieliśmy imponujący początek, bo wygraliśmy z Katowicami i Unią, ale zdarzyło nam się potknięcie z Cracovią (3:4 po dogrywce – przyp. red') – mówi dyrektor sportowy GKS-u Tychy, Jarosław Rzeszutko. - To był intensywny czas i graliśmy co dwa dni. Zaliczyliśmy też porażkę z Zagłębiem. Mimo wszystko powiało optymizmem, ale miejsce mogło być o stopień wyższe. Teraz trochę oddechu i zaczynamy pracować mocniej, by starczyło sił na kolejne mecze. Nasze lodowisko, taką mam nadzieję, będzie twierdzą i liczę, że będziemy szli do przodu i przed play offem jeszcze poprawimy miejsce w tabeli.

- W meczu z Cracovią graliśmy źle i nie mamy nic na swoje usprawiedliwienie – dodaje Mateusz Gościński, który ostatnio zdobył dwa gole z Polonią. Z kolei w Sosnowcu zaporą nie do sforsowania był bramkarz Niilo Halonen, który bronił w najtrudniejszych sytuacjach. Teraz skupiam się na zgrupowaniu kadry, a potem są już kolejne mecze o punkty.

Hokeiści w 5. rundzie u siebie zagrają z Katowicami, Jastrzębiem i Polonią, ale mają wyjazdy do Sosnowca, Oświęcimia, Torunia i Krakowa. Na obcych lodowiskach trzeba szukać punktów, by poprawić lokatę.

Pochwały i... rozczarowanie

Zespoły z Jastrzębia i Bytomia za dotychczasowe występy zbierają komplementy, bo nie spodziewano się, że zdobędą tyle punktów „Bezdomni" jastrzębianie byli postrachem rywali i gościnne lodowisko w Karwinie przypominało twierdzę. Zespół trenera Rafała Bernackiego po przegranej z Tychami w Superpucharze stracił nieco animusz. Może go odzyskać po przerwie, choć młodzieżowi reprezentanci wrócą z turnieju mistrzowskiego pewnie zmęczeni. Z kolei ligowy beniaminek, bytomska Polonia, w każdym meczu gra bez kompleksów i szuka szans. Ten zespół jest umiejętnie skomponowany, bo wychowankowie mają okazję do gry i zdobywania niezbędnego doświadczenia.

Unia Oświęcim, naszpikowana obcokrajowcami, częściej zawodziła niż sprawiała miłe niespodzianki. Na postawę drużyny miały wpływ kontuzje, które jej nie oszczędzały. Z kolei Comarch Cracovia zaczęła sezon w kiepskim stylu, ale trudno się dziwić skoro zespół zebrał się niemal w ostatniej chwili i trenował wspólnie dwa tygodnie. Teraz Pasy mogą być groźne dla każdego zespołu.

Za nami 3/5 sezonu zasadniczego i tak naprawdę niewiele wiemy. Po kolejnych dwóch rundach tabela może się jeszcze mocno zmienić. Jedno jest pewne: czerwoną latarnią pozostanie zespół z Sanoka.

Włodzimierz Sowiński

Derby w... Elblągu

1. LIGA MĘŻCZYZN

Marek Kostecki, prezes Stoczniowca Gdańsk i udzielny hokejowy książę Trójmiasta, tęsknym wzrokiem patrzy na dokonania prężnie rozwijającego się rywala, Fudeko GAS, który trenuje i rozgrywa mecze ligowe w... Elblągu. Kostecki nie zezwolił na korzystanie z Olivii, której jest dzierżawcą do roku... 2035! Stąd też derby Gdańska odbyły się na lodowisku Helena w Elblągu i zgromadziły komplet, ponad 600 kibiców. W dwumeczu nie było cienia wątpliwości, która drużyna jest lepsza. Ekipa trenera Josefa Vitka wygrała dwa razy wysoko i pewnie prowadzi w tabeli. Jakub, syn szkoleniowca, w pierwszej potyczce popisał się hat trickiem, zaś w drugim też zdobył gola. Szymon Marzec, kapitan Fudeko GAS, również w obu meczach zaliczył łącznie cztery gole. Z kolei osłabiony SMS PZHL nie sprostał Szablom z Oświęcimia.

- **Fudeko GAS Gdańsk – Stoczniowiec Gdańsk 8:2 (0:1, 5:0, 3:1) i 7:1 (2:0, 4:1, 1:0)**

Gole w pierwszym meczu: J. Vitek 3 (23, w przew., 49, w podw. przew., 58, w przew), Marzec 2 (23, 28), Ziarkowski 2 (33, 36, w przew.), Sawicki (45) - Trzebiatowski (8), Fruczek (45); w drugim: Marzec 2 (1, 9), Palacka (28), Fuller (40), J. Vitek (40), Stankevicius (40), Stańczyk (53) – Kamliuk (35).

- **SMS PZHL Katowice – Sabres Oświęcim 2:4 (0:1, 1:0, 1:3) i 4:7 (1:4, 3:2, 0:1)**

Gole w pierwszym meczu: Król (34), Nakoneczny (54) - Wiśniowski (12, w przew.), Płatacz 2 (43, 46), Hramyka (60); w drugim: Dawid (17, w przew.), Kot (24), Wałęga (30, w osłab.), Domalewski (39) - Sadouski (1), Zacharewicz 2 (2, 28), Hramyka (4), Płatacz (15), Tandyk (33), Wiśniowski (41).

1. Fudeko GAS	14	36	67:29
2. Sabres	10	28	58:21
3. Podhale	14	27	77:47
4. Opole	10	19	54:36
5. Naprzód	12	13	39:46
6. SMS Katowice	16	8	5085
7. Stoczniowiec	12	1	17:88

Następna kolejka (20-21.12.): Janów - SMS Katowice, Oświęcim – Nowy Targ, Gdańsk – Opole. **(ws)**

Mistrzynie górą

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

W meczach „na szczycie" pomiędzy wicemistrzyniami z Janowa a obrończyniami tytułu mistrzowskiego z Bytomia było sporo emocji, jednak górą były Polonistki, wygrywając na Jantorze 5:3 i 3:0. W pierwszej potyczce hat trickiem popisała się Alicja Mota, zaś w obu gole zdobywała Karolina Późniewska. Oba zespoły zapewne będą miały okazję spotkać się w play offie.

- **Kojotki Naprzód Janów – BS Polonia Bytom 3:5 (2:1, 0:3, 1:1) i 0:3 (0:1, 0:0, 0:2)**

Gole w pierwszym meczu: Palion (9), Figiel (12), Wesołek (57) – Mota 3 (17, 28, 30), Późniewska (33), Mitukiewicz (49); w drugim: Późniewska (19), Dziwok (45), Piasecka (56)

- **Atomówki GKS Tychy – Unia Oświęcim 5:2 (1:1, 2:0, 2:1)**

Gole: Garbocz 2 (12, 44), Frąckowiak (29), Gębczyk 2 (31, 50) - Raducka (1), Langner (58)

- **Stoczniowiec Gdańsk – Kozice Poznań 12:2 (4:1, 2:1, 6:0) i 11:0 (4:0, 5:0, 2:0)**

Gole w pierwszym meczu: Łapieś 4 (2, 2x5, 52), Zdziechowska 2 (16, w przew., 55), Łapińska (31), Iga Schramm (35), Kamińska (43), Ślęczek (47), Mroczka (56), Korkuz (59) - Cybulska (19), Zacharz (23); w drugim: Łapieś (12), Kasprzycka 2 (13, 17), Korkuz 3 (15, 37, 38), Iga Schramm 2 (22, 44, w przew.), Ślęczek 2 (34, 36), Zdziechowska (60)

1. Polonia	14	42	135:12
2. Kojotki	14	29	82:35
3. Stoczniowiec	12	22	83:36
4. Atomówki	14	21	42:75
5. Kozice	12	6	27:122
6. Unia	14	0	9:98

Następna kolejka (20-21.12.): Bytom – Gdańsk, Oświęcim – Janów, Poznań - Tychy.

(s)

Bramkarskie ostoje

Logan Thompson oraz Mackenzie Blackwood zadecydowali o wygranych swoich drużyn.

NHL

Washington Capitals, liderzy Konferencji Wschodniej (18 zwycięstw i 12 porażek - 39 pkt), pokonali Columbus Blue Jackets 2:0 (0:0, 1:0, 1:0) i zaliczyli ósmy z kolei mecz punktowy. Nie byłoby tej wygranej, gdyby nie świetna postawa Logana Thompsona, który obronił 39 strzałów i to było jego pierwsze czyste konto w sezonie oraz siódme w lidze. Dla 25-letniego Kanadyjczyka, który cztery lata temu zaliczył debiut w Vegas, było to 100. zwycięstwo w 167 meczach. Został 17. bramkarzem w historii NHL, osiągającym setkę w 170 spotkaniach lub mniej.

Jet Greaves, jego vis-a-vis, miał 36 udanych interwencji i przepuścił tylko strzał Jakoba Chychruna (21 min), który prowadzi w klasyfikacji obrońców NHL z 11 golami. Z kolei Aliaksei Protas (59) posłał krążek do pustej bramki i ustalił wynik. Stołeczni prowadzą w konferencji i mają trzy „oczka" przewagi nad Carolina i NY Islanders.

Colorado Avalache, lider Konferencji Zachodniej i tabeli generalnej (48 pkt, 21 zwycięstw i 8 porażek), też miała bramkarską ostoję. Mackenzie Blackwood obronił 23 strzały, w tym rzut karny w 3. tercji wykonywany przez Trevora Zegrasa. Lawina wygrała na wyjeździe z Philadelphia Flyers 3:2 (2:1, 1:1, 0:0) i ma już 49 pkt (21 wygranych i 8 porażek). Przed meczem trener Jared Bednar miał obawy czy Blackwood wytrzyma fizycznie i psychicznie dwa mecze z rzędu. Wcześniej bronił w wygranym meczu z NY Rangers 3:2 po dogrywce. Jednak Kanadyjczyk, obchodzący dzisiaj 29. urodziny, stanął na wysokości zadania. Jego zmiennik Scott Wedgewood od początku grudnia ma kontuzję pleców. Brent Burns (9), Brock Nelson (20, w przew.) oraz Walerij Niczuszkin (22) wpisali się na listę strzelców. Szkoleniowiec zwycięzców komplementował zespół za grę obronną. Sean Couturier (2) i Travis Konecny (26) zdobyli gole dla Lotników. Ten pierwszy rozegrał 900. w NHL w dniu swoich 33. urodzin. W tabeli Colorado ma 3 „oczka" więcej od Dallas.

Phildalephia – Colorado 2:3, Washington – Columbus 2:0, Florida – NY Islanders 4:1, Anaheim – Chicago 7:1. Dallas – Pittsburgh 3:2 po karnych, NY Rangers – Vegas 2:3 po dogrywce, Montreal – St. Louis 3:4

(ws)

Sport c405f61310

Udana inauguracja

Cenne zwycięstwo nad gospodarzami pozwala optymistycznie patrzeć w przyszłość.

HOKEJ - MŁODZIEŻOWE MŚ

Jedziemy po zwycięstwa – mocno zaakcentowali cel trener Andrej Gusow oraz kapitan reprezentacji Patryk Hanzel przed rywalizacją w Dywizji 1B w Mediolanie. Tę zapowiedź potraktowaliśmy z pewnymi obawami - już kilka razy na przestrzeni ostatnich sezonów słyszeliśmy buńczuczne zapowiedzi, a wszystko kończyło się walką do samego końca o utrzymanie. Jednak selekcjoner i obrońca JKH GKS Jastrzębie znają swoją wartość. Biało-czerwoni w inauguracyjnym meczu pokonali gospodarzy turnieju Włochów 4:2 i to jest dobry prognostyk przed kolejnym występami.

Zaczęło się wręcz koszmarnie, bowiem w 73 sek. nasz zespół otrzymał karę za nadmierną liczbę graczy na lodzie i w boksie kar znalazł się Olaf Zachariasz. 29 sek. przed końcem kary Philipp Winkler otworzył wynik. W 10 min Olaf Laszkiewicz (syn Daniela i chrześniak Leszka) też znalazł się na ławie kar i ogarnęły nas czarne myśli. A tymczasem spotkała nas miła niespodzianka. Na 34 sek. przed końcem kary Matthew McGovern, występujący na co dzień w Sparcie Praga U-20, zdołał wyrównać.

Druga odsłona należała do podopiecznych trenera Gusowa. Szymon Gumiński oraz Jakub Janik zdobyli gole i mieliśmy nadzieję na wygraną. W ostatniej tercji znów remis, choć nie obyło się bez nerwowych chwil. Rocco Menghetti zmniejszył straty, a w 58:42 min gospodarze wycofali bramkarza Carlo Gordaniego. Na 38 sek. przed końcem gospodarze otrzymali karę i Adam Sawicki na 11 sek. przed syreną ustalił wynik.

■ **Polska – Włochy 4:2 (1:1, 2:0, 1:1)**
0:1 – Winkler – Rigoni – Tolomelli (1:42, w przewadze), 1:1 – McGovern – Onak – Stolarski (11:19, w osłabieniu), 2:1 – Gumiński – Wojciechowski (26:02), 3:1 – Janik – Skrzypski (39:33), 3:2 – Meneghetti – Tolomelli – Luca (55:35), 4:2 – Sawicki – Makuła (59:49, w przewadze).
POLSKA: Tyczyński; Hanzel – Bieda, Kaszalewicz – Onak, Wilczok – Majkowski, Mościcki – Wojciechowski; McGovern – O. Laszkiewicz – Stolarski, Makuła – Drabik – Sawicki, Skrzypski – Janik – Zachariasz, Petrażycki – Ziober – Gumiński. Trener Andrej GUSOW.
W drugim meczu: Estonia – Japonia 3:4 (2:0, 1:2, 0:1, 0:0) po karnych 0-2, Litwa - Węgry zakończył się po zamknięciu wydania. **Dzisiaj grają:** JAPONIA – POLSKA (12.00), Węgry – Estonia (16.00), Włochy – Litwa (20.00). **(sow)**



Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Wiktor Makuła był asystentem przy czwartym golu Adriana Sawickiego.

Trzeba bić na alarm?



Fot. PAP/Grzegorz Momot

Kamil Stoch słabymi występami w Wiśle nie pomógł sobie jak i kadrze.

Po najlepszym w tym sezonie występie polskich skoczków... pogorszyła się ich sytuacja w olimpijskim rankingu.

SKOKI NARCIARSKIE

Po sobotniej smucie w niedzielę w Wiśle Malince powiało optymizmem. Po raz pierwszy w tym sezonie nasi reprezentanci byli bardzo blisko wskoczenia na podium. Nie udało się, ale i tak cieszyliśmy się z najwyższych w tym sezonie lokat w konkursie Pucharu Świata – piątej Kacpra Tomasiaka i siódmej Piotra Żyły. Zaraz jednak rozległy się alarmowe sygnały, że najlepszy występ nie przełożył się na poprawę w olimpijskim rankingu, a wręcz przeciwnie.

Żeby wyjaśnić dlaczego tak się stało, trzeba przypomnieć zasady kwalifikacji skoczków na igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie. Po pierwsze, zmieniono kwoty startujących zawodniczek i zawodników - zamiast jak dotychczas 65 skoczków i 40 skoczkiń we Włoszech wystąpi po 50. Po drugie, w konkursach może wystąpić najwyżej 4 reprezentantów z jednego kraju. I wreszcie po trzecie – zmieniono zasady kwalifikacji, które można zdobyć dzięki rankingowi olimpijskiemu. Powstaje on na podstawie wyników od 1 lipca 2024 do 18 stycznia 2026 i uwzględniane są w nim wyniki w Letniej Grand Prix i zimowym Pucharze Świata. Zgodnie z nim czterech olimpijczyków będą miały te kraje, które w gronie najlepszych 25 mają po czterech reprezentantów.

I tu zaczyna się „polski problem", bo jak pamiętamy, właśnie od dwóch sezonów nasi skoczkowie punktują w tych zawodach gorzej niż w poprzednich latach. Mimo tego przed sezonem zimowym nasz kraj mógł liczyć na wystawienie na włoskich igrzyskach czterech skoczków, bo w Top 25 byli (kolejno): Paweł Wąsek, Dawid Kubacki, Aleksander Zniszczoł i Kamil Stoch. Rzut okiem na te nazwiska wystarczy, żeby wiedzieć, że teraz z tego grona w miarę solidnie punktuje - pomijając konkursy w Wiśle - Stoch. Pozostali po prostu mocno dołują, a najgorzej Zniszczoł, który w PŚ nie zdobył nawet punktu i wypadł poza Top 25. To spowodowało, że według aktualnego rankingu Polska może liczyć już tylko na trzy olimpijskie kwalifikacje. Ale wyniki na skoczni im. Adama Małysza są sygnałem alarmowym, bo okazuje się, że wkrótce możemy mieć tylko dwie.

Najwięcej punktów zdobyli bowiem ci, którzy są w rankingu daleko od czołowej „25" - Kacper Tomasiak i Piotr Żyła. Pozostali dorzucili ich niewiele, a mocno naciskają rywale, którzy są za plecami Wąska, Kubackiego i Stocha. Najlepiej zilustrują to ich pozycje i dorobek punktowy. Paweł Wąsek jest 14. i ma 984 pkt, Dawid Kubacki 22. - 631, Kamil Stoch 24. - 568. Tuż za naszym trzykrotnym mistrzem olimpijskim jest Francuz Valentin Foubert, mający 554 pkt. Gonią go także Estończyk Artti Aigro – 517 i Austriak Stephan Embacher – 495. Dopiero 28. jest Aleksander Zniszczoł - 491, który w Klingenthalu nie zapunktuje, bo tam nie jedzie. Pozostali Polacy? Piotr Żyła jest 35. - 348, Maciej Kot 39. - 280, Jakub Wolny 40. - 276, a najlepszy w tym sezonie Kacper Tomasiak 49. - 156.

Czy bić już na alarm, jeżeli można jeszcze zdobywać rankingowe punkty w 11 konkursach (100 za zwycięstwo) do 18 stycznia, kiedy odbędzie się rywalizacja w Sapporo? Może jeszcze nie, ale jak na razie to rywale je księgują, a nie Polacy.

(awa)

KRÓTKO

Miękkie szpady

■ Polskie szpadzistki zajęły 10. miejsce w pierwszych w nowym sezonie drużynowych zawodach Pucharu Świata, a ich koledzy uplasowali się na 16. pozycji. Biało-czerwone, po raz pierwszy pod wodzą trenera Artura Fajkisa, wystąpiły w składzie: Alicja Klasik, Kinga Zgryźniak (obie RMKS Rybnik), Barbara Brych (AZS AWF Kraków) i Magdalena Pawłowska (AZS AWF Warszawa). Polki (nr 8.) rozpoczęły zmagania od 1/8 finału i uległy niżej notowanym Szwajcarkom 36:42. To zamknęło im drogę do wysokich lokat. W spotkaniach o miejsca 9-16 kolejno wygrały z występującymi pod flagą neutralną Rosjankami 41:40, Niemkami 45:31, a na koniec uległy Kanadyjkom 33:34. W finale Estonia zwyciężyła Węgry 45:22. Rywalizację szpadzistów Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice), Damian Michalak (Piast Gliwice), Jan Socha (PKSzerm. Warszawa) i Piotr Urban (AZS AWF Kraków) zaczęli od wygranej z wyżej notowanymi Koreańczykami 33:31 w 1/16 finału, a w kolejnej rundzie ulegli wicemistrzom olimpijskim z Paryża - Japończykom 29:30. W meczach o pozycje 9-16 zawodnicy trenera Piotra Kiełpikowskiego przegrali kolejno z Ukraińcami 37:38, Kazachami 39:45 oraz Duńczykami 39:41. Triumfowali Szwajcarzy, którzy w finale wygrali z Francuzami 43:42.

Gigant dla lidera

■ Szwajcar Marco Odermatt wygrał w Beaver Creek slalom gigant alpejskiego Pucharu Świata. To 49. zwycięstwo w tym cyklu 28-letniego zawodnika, który w czterech ostatnich latach zdobywał dużą Kryształową Kulę za triumf w klasyfikacji generalnej PŚ. Odermatt potwierdził, że w zbliżających się igrzyskach będzie faworytem aż trzech konkurencji - zjazdu, supergiganta i slalomu giganta. We wszystkich odniósł już tym sezonie zwycięstwa, a gigant wygrał po raz drugi. Jak na razie ma w dorobku jeden medal olimpijski - złoty z Pekinu w slalomie gigancie. W czwartek Szwajcar pewnie wygrał zjazd, a w niedzielę z dużą przewagą prowadził po pierwszym przejeździe, o 0,87 s wyprzedzając Norwega Henrika Kristoffersena i reprezentanta Brazylii Lucasa Pinheiro Braathena. W drugim przejeździe obu wiceliderów „pogodził" Włoch Alex Vinatzer, który awansował z 10. miejsca na 2. Do Odermatta, mającego dopiero 25. czas drugiego przejazdu, stracił tylko 0,23 s. Kristoffersen zakończył zawody na 3. miejscu, a Pinheiro Braathen na piątym. Odermatt jest zdecydowanym liderem klasyfikacji generalnej PŚ i ex aequo z czwartym w niedzielę Austriakiem Stefanem Brennsteinerem prowadzi w klasyfikacji giganta.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 9 GRUDNIA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

POLSAT SPORT 1
17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Bogdanka LUK Lublin – Halkbank Ankara, 20.15 Cucine Lube Civitanova – Montpellier HSC VB (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.20 Siatkówka: Klubowe Mistrzostwa Świata kobiet, Imoco Conegliano – Orlando Valkyries, 19.00 Tauron Liga, Uni Opole - #VolleyWrocław (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.55 Koszykówka: ENBL, Dziki Warszawa – Dubrava (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Bogdanka LUK Lublin – Halkbank Ankara, 20.15 Cucine Lube Civitanova – Montpellier HSC VB (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
13.55 Pn; Liga Młodzieżowa UEFA, PSV Eindhoven – Atletico Madryt (na żywo); 20.55 Liga Mistrzów, Barcelona – Eintracht Frankfurt (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2
16.25 Pn: Liga Mistrzów, Kairat Ałmaty – Olympiakos Pirus, 18.40 Bayern Monachium – Sporting Lizbona, 20.55 Inter Mediolan – Liverpool (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, PSV Eindhoven – Atletico Madryt (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec



Odkrywanie „Eziego”

Fot. Przemysław Jednroska

Zbigniew Zamachowski w roli Kazimierza Górskiego i Andrzej Chyra, czyli „Ezi” Wilimowski

O tym spotkaniu – w przeddzień słynnego „meczu na wodzie” podczas pamiętnego mundialu na zachodnioniemieckich boiskach w 1974 roku – od pół wieku krążą legendy. W rzeczywistości – jak na łamach swych memuarów wspominał jeden z jego uczestników – było krótkie i pełne wzajemnego onieśmielenia, skrępowania. Kazimierz Górski – to on zanotował kilka zdań poświęconych spotkaniu – i Ernest Wilimowski: dwie ikony rodzimego futbolu, dwie epoki, ale i dwa różne światy, które w ówczesnej rzeczywistości właściwie nie miały prawa się przeniknąć...
Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego i piewca śląskości, spisał swe własne wyobrażenie na temat tego, o czym Wilimowski z Górskim – podziwiającym przed wojną z trybun jego boiskowy kunszt – mogliby rozmawiać. Piłka w tym dialogu jest tylko jednym z tematów; jednoczącym pokolenia i światy, ale niekoniecznie najważniejszym!
Spektakl Teatru Telewizji pt. „Ezi” reżyseruje Janusz Zaorski, a w główne role wcielili się melodyjnie i z kresowym akcentem zaciągający Zbigniew Zamachowski oraz godający po ślonsku Andrzej Chyra. Rolę słynnego pensjonatu Sonne Post w Murrhardt, skąd Biało-czerwoni ruszali na kolejne mundialowe mecze, odgrywa ośrodek Relaks w Wiśle. Odwiedziliśmy w nim ekipę filmowców, zresztą w towarzystwie Antoniego Piechniczka, dla którego Janusz Zaorski przewidział specjalną rolę w sztuce!
Efekty naszej wizyty w Relaksie – pardon, w Sonne Post! - w kolejnych wydaniach „Sportu”! **(pacz, DaL)**

POWRÓT DO KORZENI

To se ne vrati



Michał Listkiewicz

Kocham język czeski, choć posługuję się nim kulawo. Gdy udzielałem pierwszego wywiadu po objęciu funkcji szefa czeskich sędziów kilka lat temu, dziennikarka radiowa zapytała mnie, czy „opilcy piskat ne budou?”. Zrozumiałem połowę, ale to wystarczyło, gdyż nad Wełtawą problemem było sędziowanie meczów „pod wpływem”. Może dlatego zatrudnili Polaka, bo znał temat z autopsji? To żart oczywiście, nigdy nie zdarzyło mi się wyjść na boisko choćby po piwie. Na wszelki wypadek zabrałem do pomocy Marcina Szulca (abstynenta kompletnego), który tak się w Pradze podciągnął w zarządzaniu organizacją sędziowską, że całkiem zasłużenie został szefem polskich arbitrów i dobrze sobie radzi. Staroczeskim obyczajem działacze klubowi razem z protokołem meczowym wnosili do szatni sędziowskiej flaszkę Beherovki dla kurażu. Zdarzali się spragnieni, którzy zamiast po meczu raczyli się trunkiem już przed pierwszym gwizdkiem. Nie wiem, czy po dwóch latach mojej wspólnej z Marcinem pracy w Czechach poziom arbitrażu się poprawił - choć opinie nie były złe - ale nikt już nie odważył się wyjść na murawę po kielichu.

Ten przydługi bohemistyczny wywód posłuży mi do wyjaśnienia tytułu dzisiejszego felietonu. Ceremonia losowania grup przyszłorocznego mundialu zbulwersowała opinię publiczną na całym świecie, także moich znamienitych kolegów felietonistów „Sportu”. A przecież dobrze wiemy, że sport wolny od polityki „se ne vrati”. Proces wchłaniania szlachetnej sportowej rywalizacji przez brudny biznes i politykę postępował powoli jak zdradliwa choroba. Z zakamarków pamięci wydobywam Igrzyska Olimpijskie 1972 w Monachium z zamachem palestyńskich terrorystów, potem były bojkoty święta sportu w Moskwie i Los Angeles, ignorowanie głosu opinii publicznej przy lokalizowaniu mistrzostw świata w Rosji i Katarze, igrzysk w Pekinie.

Teraz nastąpił ciąg dalszy procesu gnilnego, bo trudno inaczej nazwać one man show Donalda Trumpa z drugorzędną rolą prezydenta FIFA. Ostatnim liderem światowego futbolu, który starał się trzymać dystans od polityki, był Joseph Sepp Blatter. Wizjoner, a nie przestępca, jakim go okrzyknięto. Chyba że ktoś zamierza podważyć niedawny prawomocny wyrok Sądu Najwyższego Szwajcarii uniewinniający sędziwego Blattera od wszelkich zarzutów. Gianni Infantino jest zdolnym uczniem



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Wielkim problemem jest przywracanie Rosjan do międzynarodowej rywalizacji sportowej. Nie zawsze uda się wybrnąć z sytuacji tak zgrabnie, jak uczyniła to prezesująca polskiemu pływaniu Otylia Jędrzejczak. Wykorzystała luki regulaminowe, sprytnie przeciągnęła procedury i ostatecznie Ruscy na ME do Lublina nie przyjechali.

poprzednika, w dodatku lepiej przygotowanym merytorycznie, absolwentem renomowanego wydziału prawa. Cały świat stał się cyniczny i zmaterializowany, dlaczego akurat szef światowego futbolu miałby być ostatnim romantykiem?

Owszem, mógł wręczyć pokojową nagrodę FIFA prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zełeńskiemu, zyskując poklask równy obecnemu oburzeniu. Infantino zachował się pragmatycznie, nie mnie go oceniać, nie zamierzam być żabą, która podstawia nogę, gdy konia kują. Jednak zakładanie orderu na szyję sobie samemu przez Trumpa wyglądało i śmiesznie, i strasznie. Kurz opadnie, za pół roku wybrzmi pierwszy gwizdek mundialu - może dmuchnie weń Szymon Marciniak? - i skupimy się na tym, co w sporcie najważniejsze: rywalizacją na boisku.

Czy z udziałem biało-czerwonych? Wielu dopytuje mnie, jak oceniam wyniki losowania grup finałowych mundialu. Powinni zwrócić się raczej do kogoś z Holandii, Japonii i Tunezji, te reprezentacje mają już awans w kieszeni. Dywagowanie o szansach Polaków przed meczami barażowymi (oby nie jednym) przypomina mi sytuację sprzed lat, gdy zobaczyłem szkolnego kumpla na kawie z ładną dziewczyną. „Kiedy ślub?” - zapytałem go nazajutrz. - Dopiero ją poznałem, wiem tylko jak ma na imię, może jeszcze się spotkamy, a może nie - odparł ubawiony. Nasze znajome mają na imię Albania i – oby - Szwecja lub Ukraina, a o ślubie pomyślimy, gdy na horyzoncie pojawią się Holandia, Japonia i Tunezja.

Dożyliśmy czasów, w których polityka nie tylko dewastuje sport, niszczy też relacje międzyludzkie, zrywa więzy rodzinne, burzy przyjaźnie. Gdy tylko odezwałem się na temat pamięci o Rzezi Wołyńskiej, skomentowałem aferę korupcyjną na szczytach ukraińskiej władzy, przyznałem rację premierowi Leszkowi Millerowi w jego ocenach politycznej rzeczywistości, to natychmiast wielu życzliwych mi z wzajemnością ludzi okrzyknęło mnie ruską onucą, niektórzy zerwali nawet kontakty w mediach społecznościowych. To dla mnie bardziej ulga niż problem, maski opadły. Putina nienawidzę, Trump mnie śmieszy momentami, ale to nie znaczy, że mam przymykać oczy na zło po dobrej stronie mocy.

Wielkim problemem jest przywracanie Rosjan do międzynarodowej rywalizacji sportowej. Nie zawsze uda się wybrnąć z sytuacji tak zgrabnie, jak uczyniła to prezesująca polskiemu pływaniu Otylia Jędrzejczak. Wykorzystała luki regulaminowe, sprytnie przeciągnęła procedury i ostatecznie Ruscy na ME do Lublina nie przyjechali. Co jednak mają począć dżudocy, gdy sędzia wezwie ich na tatami do walki z Rosjanami? Zapytać, czy popiera Putina i ma krewnych w wojsku?

Minister sportu Jakub Rutnicki pryncypialnie się wypowiedział w tej kwestii, ale czy to przyniesie skutek w globalnej skali? Kontrowersyjny - delikatnie mówiąc - werdykt CAS, najwyższej instancji sądowej w sporcie, może porządnie namieszać. Już dopuszczono rosyjskich narciarzy, dżudoków, łuczników i pływaków, w kolejce stoją następne dyscypliny. Polskim teqballistom kazano na ME grać przeciwko dziwnej ekipie „Stowarzyszenie Rosyjskich Sportowców”. To dysydenci czy wprost przeciwnie - stronnicy Putina? Tak czy inaczej grozi nam wielki bałagan.

Taki już mamy z rodzącymi się jak grzyby po deszczu odmianami gry w piłkę nożną. Do klasycznej 11-osobowej doszedł futsal, plażówka i niedawno socca, w której Polska jest mistrzem Europy i świata. Socca bardzo mi przypomina dawną grę na podwórku, gdy liczebność drużyn zależała od tego, kogo rodzice wypuścili na dwór, gdy odrobił już lekcje. Dziś nauczyciele nie zadają już lekcji do domu stosownie do dziwnych pomysłów resortu oświaty. Teoretycznie powinno być łatwiej skompletować podwórkowe ekipy, a jednak na osiedlowych placach i orlikach pustawo. Sport przegrywa z komputerową rzeczywistością. Uwikłanie go w politykę tylko ten proces pogłębia.

Sport c405f61310